

ROLA.

PRENUMERATA WYNOŚI:

W Warszawie: Rocznie rs. 1.—Półrocznie rs. 3.—Kwartalnie rs. 1 k. 50.

W Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4.—Kwartalnie rs. 2.

W W. Ks. Poznańskiem: Rocznie marek 22.—Półrocznie marek 11.

W Galicyi: Rocznie zlr. 12.—Półrocznie zlr. 6.

PISMO TYGODNIOWE, SPOŁECZNO-LITERACKIE

POD REDAKCYĄ

Jana Jeleńskiego.

O dziełach nadsyłanych do Redakcyi, zamieszczają się recenzje. Rękopisma nadsyłane nie zwracają się.

Ogłoszenia do „Roli” przyjmują się po cenie 10 kop. za wiersz lub za jego miejsce. Reklamy po 20 kop. Nadesłane po 50 kop wiersz.

Adres Redakcyi. — Warszawa. — Nowy-Swiat Nr. 4.

Z powodu zwiększonego napływu ogłoszeń, numer niniejszy składa się — zamiast, jak zwykle, z 12-stu — z 16-stu stronni druku.

LIST OTWARTY

do

hr. Wojciecha Dzieduszyckiego

(z powodu artykułu w Nr-ze 35-tym „Kraju”).

(Dokończenie.)

Kiedy przed trzema laty ujawnionym został publicznie słynny „memoryał” warszawskiego komitetu giełdowego, podpisany przez najwybitniejszych przedstawicieli tutejszej „intelligencji” żydowskiej — ów „memoryał”, w którym ludność „rdzenną” nazwano najwyraźniej zgrają niedołęgów, próżniaków i opojów, — pomyślałem wtedy: ha, przykra to rzecz, ale z drugiej strony i dobra, jako wielce pouczająca. Przykrym jest niezawodnie taki objaw wdzięczności za przytułek i tyłowiekową gościnność udzieloną „tułaczom”, ale też objaw ten powinienby ostatecznie wytrzeźwić i przekonać tych wszystkich naszych braci rodzonych, co zmrúżywszy chorobliwie oczy, i nie patrząc na nic co się w koło nich dzieje, powtarzają, jakby w sennem jakimś marzeniu, hasło o jedności i asymilacji z „bracią mojąszową”.

Boć jeżeli już nie sam fakt, zalewającej nas coraz straszliwiej, i wpychającej coraz głębiej w dół — fali judaizmu; jeżeli nie sam zdrowy, na widok tego faktu, rozsądek, lub przynajmniej sam instykt zachowawczy, — to samo poczucie godności narodowej powinno nas powstrzymać od dalszego przymilanja się żywiolowi, który z tak widocznem lekceważeniem odwraca się od nas i wyrzeka się z nami wszelkiej solidarności.

Tak mniemałem, myśląc o owym „memoryale”, o tym jedynym w swoim rodzaju i jedynym w historii naszej dokumencie — i, niestety, omyliłem się. Ledwie trzy lata upłynęło od jego opublikowania, a liści pan, panie hrabio, rzucasz znowu, owo hasło nieszczęsne, które żydzi lat tyle na swoją jedynie korzyść, a na naszą zgubę, wyzyskiwali: jedność i braterstwo z nimi!

Smutne to, chociażby z tego względu, że kiedyś, ktoś, rozpatrując się bliżej w epoce jaką przeżywamy, powiedziec gotów: dziwna rzecz! — ci Polacy niegdyś dumni aż do przesady, — oddawszy wszystko żydom, zatracili w dodatku i wstyd, i szacunek dla siebie samych.

Stało się jednakże, czyli, stało się to, co się zazwyczaj trafia ludziom, wydającym sąd o przedmiocie którego głębiej nie badali, lub o którym nie mają nawet średnio wyrobionego pojęcia.

Ponieważ jednak stało się to w zupełnie — nie wątpię — dobrej wierze, czyli, ponieważ pan, panie hrabio, wypowiadasz o „kwesji żydowskiej” takie a nie inne swe sądy, tylko w skutek prostej jej niezajomości, przeto tembardziej sądy te, wymagają, nie polemicznych starć, bo o te mi nie idzie — ale faktycznego bodajby sprostowania.

Mówisz pan tedy, iż „trzeba nam dać rękę ży-

dom do przymierza!” Zapomnijmy na chwilę o „memoryale”, który wezwanie to uprzedził bardzo wymowną i bardzo kateryczną odpowiedzią — i zapytajmy: w jakim celu ma być zawarte to „przymierze”.

Naturalnie, pan, panie hrabio, przemawiając nie tylko jako współpracownik organu pana Piltza, ale i jako obywatel społeczeństwa, do którego należysz, nie możesz odpowiedzieć inaczej, jeno że w celu wspólnej pracy dla moralnego i materyalnego dobra, wspólnego, bo... od wieków razem z żydami zamieszkiwanego kraju.

Owóż zobaczymy, choćby w najogólniejszym zarysie, — na szczególny brak mi już miejsca, — jak ta wspólna praca dla wspólnego dobra wygląda:

O Galicyi, mówić nie potrzebuję; nie potrzebuję rozwozić się nad pracą żydów dla dobra i pożytku tamtejszej ludności „rdzennej”, boć pan, panie hrabio, jako bliżej na te rzeczy patrzący — i jako zwłaszcza poseł na Sejm — lepiej je znać winienes, a przynajmniej znać je tak, jak je poznali i na cyfrach przedstawili autorowie niektorzy i statystyci tamtejsi. Galicyą zresztą, ilekroć jest mowa o „kwesji żydowskiej”, straszą się różne inne narody, a i o takiej chociażby sprawie Wadowickiej, gdzie działalność tych którym pan chcesz gwałtem dać „rękę do przymierza”, przedstawiała się w świetle dziwnie wyraźnem — opowiada dziś sobie cała Europa.

U nas, w Królestwie, co się tyczy stosunku ludności starozakonnej do ludności rdzennej, jest o wiele lepiej a jednak oto jak jest w istocie:

Według cyfr, zebranych przez Komisję ustanowioną ostatnimi czasy „do zbadania sprawy żydowskiej” w kraju tutejszym, a zatem wedle cyfr pochodzących ze źródeł urzędowych, okazuje się, iż na ogólną liczbę żydów trudniących się rolnictwem, rzemiosłem, handlem, bankierstwem, adwokaturą, medycyną, felczerstwem etc., — 552,875 „nie posiadają zajęć określonych” to jest (słowa Komisyi) „żyje i utrzymuje się niewiadomo z czego”.

Racz, panie hrabio, dowieść i przekonać ogół, że ta półmilionowa masa „nie posiadająca zajęć określonych” nie żyje wyłącznie kosztem ludności produkcyjnej i nie ciąży na budżecie ekonomicznym kraju najstraszniejszym brzemieniem; że przy rozrastaniu się w swej nieprodukcyjności masa ta, nie zagraża krajowi najsmutniejszym bankructwem, a wówczas i gawęda o „przymierzu” z tą masą będzie mogła mieć przynajmniej jakiś pozór podstawy i logiczności.

Jest to wszakże jeden dopiero dowód użyteczności tych, którym „trzeba nam podać rękę” i iść naturalnie razem; są zaś jeszcze i dowody inne.

Według danych zaczerpniętych z tychże samych źródeł urzędowych i przez też samą Komisję, w 10-ciu guberniach Królestwa Polskiego, z wyjątkiem Warszawy, znajdowało się — w 1884 roku — 1,219 fabryk będących własnością żydów, a 62 dzierżawionych przez żydów. W fabrykach zaś tych — żydowskich — na ogólną cyfrę 17,774 robotników — było robotników żydów 145, wyraźnie stu czterdziestu pięciu! I oto drugi dowód wspólnej pracy żydów dla dobrobytu „wspólnie i od wieków zamieszkiwanego kraju”!

Jakaż to szkoda, żeś pan, panie hrabio, nie wiedział choćby o tych paru tylko dość, zdaje się, wymownych szczegółach! Byłbyś może powstrzymał się od wystąpienia w „kwe-

sty żydowskiej* w tym sensie w jakim to uczyniłeś, byłbyś antysemityzmu „u nas“ nie nazwał ani „zbrodnią“, ani nawet „lekkomyślnem głupstwem“, a już najniezawodniej nie byłbyś napisał takiego... aforyzmu, jak naprzykład ten:

„Jeżeli nie mamy wad żydowskich, a wszystkich nie „mamy, daleko nam do *cnót* Izraela“, etc.

Albo znowu:

„Porównajmy baczenie żydów z nami, pozbadźmy się „odziedziczonego przesądu (?), a przyjdzie się potem spytać własnego sumienia, kto dziś więcej wart: czy „oświecony polak chrześcjanin, czy zwykły nasz żyd polski“?!

W istocie, „pytać się własnego sumienia“ jest rzeczą dobrą i konieczną, — konieczną wtedy przedewszystkiem, kiedy się ma wygłaszać publicznie i podawać za najlepsze poglądy własne, a potępiać cudze. W sprawach zaś społecznych — i to w sprawach pierwszorzędnej wagi — koniecznem jest nadto pytać faktów i życia. Gdybyś był, panie hrabio, zrobił jedno i drugie, byłbyś niezawodnie nie postawił tak dziwacznie potwornego porównania, jak owo przytoczone powyżej, byłbyś nas chrześcjan polaków nie osądził w czambuł, jak ostatnich nicponiów, a żydów nie wniósł na piedestał, na którym choćby sam talmud nigdy im stanąć nie pozwoli.

Zapytawszy życia i faktów, byłbyś też, panie hrabio, ostrożniej sąd swój wypowiedział o żydach oświeconych i zaum nazwał ich wszystkich hurmem „dobrymi polakami“ (tak!), byłbyś sprawdził najpierw: Kto to, jeżeli nie żydzi oświeceni, jeżeli nie ci „dobrzy polacy“, wprowadził do nas, za pośrednictwem druku i przykładu, najstraszniejszą ze wszystkich: zarazę bezwyznaniowości? Kto, jeżeli nie ci „dobrzy polacy“, poniżył u nas zawody najbarziej szanowane niegdyś, jak np. adwokacki, lekarski i t. d.? Kto wreszcie, jeżeli nie ciż sami „dobrzy polacy“, hańbi najwięcej imię polskie po za granicami kraju, przez popełnianie najbezpieczniejszych szwindłów i łotrostw, przy podawaniu się równocześnie nie za żydów, ale za polaków?!

W ogóle też, wobec tego co nam mówią fakta i życie, — publiczne apologowanie *cnót* żydowskich powinno się wydać rzeczą zanadto ryrykową i mogącą łatwo skompromitować — apologistę. Pan, panie hrabio, zachwycasz się szczególnie cnotami rodzinnymi żydów i ich moralnością. „O cudzołóstwie — mówisz pan naprzykład — i zgorzeniu (wśród żydów) prawie nie słyhać“. Tymczasem fakta mówią zupełnie co innego: słyhać i nawet bardzo słyhać!

Taż sama Komisya, o której już wspomniałem, stwierdziła, znowu na podstawie urzędowych danych, dostarczonych jej przez Warszawski Komitet Lekarski, że najliczniejszy kontyngens prostytutek w Warszawie rekrutuje się z żydówek; a w roku np. 1883 procent tych prostytutek starozakonnych wynosił, ani mniej ani więcej, jeno prawie połowę ogólnej liczby wszystkich nierządnic. Z pomiędzy zaś 32 domów publicznych, jakie się znajdowały w Warszawie w r. 1876 i z pomiędzy 18-stu zapisanych w r.

1886-tym, z wyjątkiem jednego, wszystkie były i są utrzymywane wyłącznie przez żydów. Po za danemi wresztą zebranemi przez Komisyę, wiadomą jest rzeczą, że w stręczeniu do nierządu, głównie, jeżeli nie wyłącznie udział przyjmują żydzi, — stręcząc nie tylko chrześcjan, ale żydówki, ba, nawet przyszłe swoje małżonki — własne narzeczone.

Tak wyglądają różne *cnoty* żydowskie w oświeceniu faktów, a jednak pan, panie hrabio, nie zawahałeś się, w zakończeniu swojego artykułu, zawołać:

„I nam także rozum nakazuje nie krzyczyć niedo-rzecznie o walce z żydami, tylko naśladować „ich *cnoty*, a za pomocą tych *cnót* nasze własne ziszczać ideały!“...

Jakże to — panie hrabio?! Więc te nasze „ideały“ — ideały społeczeństwa chrześcjan, mają być same przez się tak mizerne i wątpliwe, że do ich „ziszczenia“ potrzeba nam aż pomocy ideałów żydowskich? Więc w oczach pańskich, nasza etyka chrześcjan, tak niewiele jest warta, że musi ona wzorować się aż na *cnotach* żydowskich? Alboż my nie mamy tylu wzniosłych, tylu doskonałych wzorów w najwyższej i najdoskonalszej nauce, jaką nam sam Chrystus pozostawił? Alboż samo życie i męczeństwo naszego najdoskonalszego Nauczyciela *cnót* wszelkich, *cnót* prawdziwych, nie powinno być dla nas, Jego wyznawców, jedynym wzorem do naśladowania? Alboż wreszcie, my nie mamy, w historii ogółu naszego wzorów *cnót* — w żywocie tylu znakomych mężów?

A i któż to, zapytajmy jeszcze, naucza nas tak publicznie? — któż to, ignorując w ten sposób naszą etykę chrześcjan, odsyła nas po wzory *cnót* do żywiołu który stworzył talmud? Czy tegoczesny liberał i bezwyznaniowiec, dla którego nawskróś materialistyczna etyka judaizmu, etyka talmudyczna, może być istotnie — i w pewnych zwłaszcza razach — szczytem doskonałości? Nie; — tak przemawia pisarz poważny i konserwatywny (!), a w dodatku potomek rodu zasłużonego, który czcąc własną etykę chrześcjan i żyjąc według niej, nie wzdychał, o ile mi wiadomo, nigdy do naśladowania etyki i *cnót* Izraela!

Przykre to, — nad wszelki wyraz przykre!

Skończyłem; a skończyłem w tem szczerem przekonaniu, że tą przydługą nieco pogawędką moją, oddałem nietylko rzeczy samej, o której była mowa, ale i Tobie, panie hrabio, pewną przysługę. Śniem albowiem mniemać, iż gdy przyjdzie jeszcze kiedykolwiek myśl przerzucenia się z pola czysto literackiego, które z takim talentem i pożytkiem uprawiałeś i uprawiasz dotąd, na pole krytyki faktów i objawów społecznych, wówczas, zanim wydasz, panie hrabio, wyrok na cudze „lekkomyślne głupstwa“, na cudze „zbrodnie“ i na cudze „niedorzeczności“, sam najpierw rozejrzysz się dobrze, ażali w tem, co masz mówić publicznie, niema jakiejś... niewłaściwości kompromitującej przedewszystkiem samego autora.

Racz panie hrabio przyjąć i t. d.

Hreczkosiej.

VON KRAMST

przez
Autorkę „Opowiadań“.

(Dalszy ciąg.)

Bankier bujał się na angielskiem, z huśtawką krzeselku, zwanem *rocking-chair*.

— A co powiesz, drogie dziecko? — zapytał wchodzącej.

— Przyszłam na odpoczynek, porozmawiać z tobą, ojcze.

Goldwein zaprzestał huśtania się, przyciągnął do siebie córkę — i pocałował ją w czoło.

— Zachody nasze nie są czcze, bezcelowe, chociaż mama inaczej utrzymuje — mówiła ona.

— Tak, moje dziecko, nie będą czczemi, zwłaszcza przy pomocy dzielnej, niestrudzonej inicjatorce i wykonawczyni, jaką jest moja córka. Róża pomagała mi kiedyś, dziś...

I westchnął, a Irena nie zważając na melancholiczne *intermezzo* ojca, ciągnęła dalej.

— Mama przeszła za wcześnie w stan bierny, wyczerpała się zbyt prędko, bo co robiła, robiła bez zamiłowania.

— A ty nie wyczerpiesz się nigdy?

— Nie.

— Dlaczego?

— Bo znam od urodzenia kraj, w którym jestem osiedloną, gdy mama nieznając go, za ledwie z czasem mogła się do niego przyzwyczaić.

— I masz zamiłowanie do tego kraju?

— Nie to jeszcze, ojcze.. przedewszystkiem miłuję firmę Goldwein w tym kraju, gdzie ona urosła, zmężniała wybiła się na wierzch, a wreszcie stanęła na wyżynie; miłuję też warunki, w których się firma nasza obraca, a głównie chcę dbać o jej tryumf.

Bankier ze wzruszeniem patrzył na córkę.

— Czemu ty nie jesteś Henrykiem? — wyszeptał.

— Nie chcesz być ze mnie kontent, ojcze?

— Ty jesteś moją pychą, mojem dostojenstwem, moją firmą, Irenko! W coby się obróciły wszystkie nadzieje moje, bez ciebie? — coby się stało z firmą bez twej pomocy?

— A cobyś na to powiedział, ojcze, gdybym ci odnalazła jeszcze trzeci filar, do podtrzymania wielmożności firmowej?

— Von Kramst? — zapytał z niezwykłym ożywieniem — Mów ze mną szczerze, Irenko! Von Kramst to partya, której sobie życzę, ze względu assocyacji jego kolosalnej

KONIEC ŚWIATA.

STUDYUM PSYCHOLOGICZNO SPOŁECZNE

przez Edwarda Drumont.

KSIĘGA SZÓSTA.

Świat polityczny.

(Dalszy ciąg.)

Po nieboszczykach przyszła kolej na żywych. Gdyby cesarzowa Wiktorya ocalała była od śmierci wszystkich francuzów w chwili gdy już mieli stryczki na szyjach, jak to uczyniła niegdyś żona Edwarda III dla obywateli miasta Calais, nie obsypanoby jej większymi pochwałami.

Co się tyczy „naszego Fryca“ z r. 1870, ten, według Wolffa, posiada wszelkie cnoty; a drugi żyd naturalizowany, Blowitz, któremu zresztą „Univers“ doskonale utarł nosa przy tej sposobności, oświadcza, że Francya przez poszanowanie samej siebie winna okazywać gorącą sympatyę temuż pogromcy francuzów.

Po za temi frazesami ukazują się, wstając z grobu wykopanego na przę przy drodze, pod płotem, oburzeni nie już żołnierze polegli w boju, ale wieśniacy, wolni strzelcy, księża pomordowani wbrew wszelkim prawom wojennym; ukazuje się nieszczęśliwy starzec ośmdziesięcioletni, p. Perony, którego spotkano na drodze z Chavannais, w okolicy Orleanu, i którego chciano zmusić do wskazania gdzie jest armia francuzka: — „Gdzie jest nieprzyjaciel?“ — „Nieprzyjaciel, to wy!“ — i padł pod pałaszami. Ukazują się mieszkańcy Bougivalu, rozstrzelani bez powodu, którym w przeszłym dopiero roku pomnik wzniesiono; ukazuje się, między tylu innymi księżmi, nieszczęśliwy proboszcz z Cuchery, rozstrzelany za to, że któryś z wieśniaków strzelił do pułku pruskiego furazującego w Belval. Ukazują się wieśniacy z Vaux Villaine, zamknięci w kościele i zmuszeni sami z pomiędzy siebie wybrać trzech zakładników, przeznaczonych na rozstrzelanie. Scenę tę opisywano z okropnymi szczegółami.

Możnaby przytoczyć tysiące faktów tego rodzaju a dość by było odczytać protestacyę p. Chandordy albo otworzyć „Frusacy u nas“ Edwarda Fourniera, — „Francyę mężczyznckę“ Juliusza Lermindy, albo zupełnie świeżą książkę Lavissa: „Stydium nad Niemcami cesarskimi“, w którym autor, jak wiadomo bardzo umiarkowany, przypomina śmierć biednego kupca z Amiens, człowieka powszechnie szanowanego, który usiłował obronić swój sklep przed pijanem żołdactwem. Został rozstrzelany pod oknami zakładników zamkniętych w cytadeli amienskiej, którym ten sam los obiecywano. Do tej egzekucyi wybrano rekrutów przybywających z Niemiec, którym chciano sprawić tę przyjemność, żeby mogli zabić francuza...

fortuny, głównie jednak dla ciebie, tyś bowiem ze wszech miar warta podobnej partyi.

— Nie o mnie tu mowa, lecz o firmie.

— Ty właśnie podtrzymywać będziesz jej blask, wraz ze mną Ireńko, póki nie uszczęśliwisz mnie wnukiem, którego uczynimy spadkobiercą idei naszej. Na Henryka liczyć nie mogę i nie liczę.

— A ja poważam się zwrócić twą uwagę, ojczu, że możemy liczyć na Henryka.

Goldwein z niedowierzaniem potrząsnął głową.

— Choroba, — ozwał się ponuro — choroba nieuleczalna, przytępiająca mu rzutkość myśli, odbierająca mu pewność siebie; choroba ta skazuje go nawet na wstrętą śmieszność.

— Ba, — odrzekła, patrząc wyzywająco przed siebie bankierówna — niechże kto zaprzeczy, że materyalnie Goldweinowie nie stoją najwyżej w kraju! Miliony nasze zamaskują... wyrzuty skórne Henryka... Czyż nieuleczalna choroba młodego Goldweina, magnata, skazuje go na celibat?... Trzeba mu dać żonę piękną, młodą, śmiałą, ukształconą, ze szlachetnego rodu, nie po krwi semickiej; trzeba mu dać kobietę cnotliwą, obowiązkową! rozumiesz mnie, ojczu?... — a śmieszność choroby semickiej odwinie się od niego i od firmy naszej.

Bankier w niemym podziwie przyglądał się córce;

W takich warunkach, prasa, któraby się szanowała, powstrzymałaby się od urągania umarłemu lub umierającemu, ale wstrzymałaby się również od rozwodzenia się, jak to czyniły pewne dzienniki, nad jego chorobą.

Gdy się działy te okropności, następcą tronu niemieckiego był w wieku męzkim; był drugą osobą w państwie, szefem armii. Ogłoszony „Dziennik“ jego, lubo zmniejsza nieco Bismarka, wykazuje, że następcą tronu miał na tyle powagi, iż mimo wszelkich protestacyj skłonił Wilhelma do idei wskrzeszenia cesarstwa niemieckiego; byłby więc mógł interweniować i nie dopuścić owych barbarzyństw.

Kiedy granaty padały na Val-de-Grâce pełne chorych, kiedy maleńkie dzieci tarzały się po gościńcu z Maine a ich wnętrzności wlewały się po rynsztokach, książę ten, którego nam przedstawiają tak sentymentalnym, był w Ombrages, w Wersalu; potrzebował tylko przegalopować kilkadziesiąt kroków do prefektury, gdzie mieszkał jego ojciec, i powiedzieć staremu Wilhelmowi, tak drogiemu dla Wolffa: „Dość już tego!“, a cesarz byłby z pewnością posłuchał syna...

To bombardowanie, trzeba to przypomnieć, nie było usprawiedliwione koniecznością wojenną, gdyż rezultat kampanii nie był wcale wątpliwy, prusacy bowiem nie myśleli wcale przypuszczać szturm a kapitulacya była kwestyą dni.

Przy takiej prasie, jaką ma być opinia publiczna?

Wiadomo jak Fryderyk III odpowiedział na nikczemne pochlebstwa żydowskiej prasy francuzkiej. Zrobił to, czego ostatecznie nie byłby zrobił stary cesarz: zezwolił na samowolne postępowanie na granicy alzacko-lotaryńskiej.

Nie trzeba zapominać, że ten Trajan, ten Tytus, ta „Rozkosz rodzaju ludzkiego“ żył jeszcze, gdy się rozpoczęły te prześladowania i udręczenia. Cesarzowa mogła być wdac się w to, jeżeli nie przez sympatyę dla nas, to dla dobrej sławy jej męża, ale nie pisnęła ani słowa.

Nie powiem, żeby te sceny ohydne tkwiły jeszcze w pamięci wszystkich; byłoby to wyrażenie bardzo fałszywe. Sprawa Schnoebelega, zamach Kaufmanna, wszystko to zeszliżguje się po duszach francuzów dzisiejszych, jak woda po ceracie.

Z rozkazu tego liberalnego cesarza, zatrzymują na granicy synów jadących na pogrzeb ojca. Ośmdziesięcioletnia staruszka rzuca się do nóg jednego z celników pruskich, błagając aby ją przepuszczono przez Avricourt do wioski niemieckiej leżącej naprzeciwko, gdzie córka jej kona... Dom umierającej leży o kilka kroków... Za całą odpowiedź, celnik podnosi staruszkę uderzeniem kolby.

Żandarmii niemieccy nie ulitowali się nad pięcioletnią dziewczynką, którą odsyłano rodzinie; musiano dziecko zwrócić do Paryża!

Nawet angielfka pewna ucierpiała straszliwie od srogich przepisów zaprowadzonych za tego panowania, które miało być powrotem do wieku złotego. Zatrzymano ją w Deutsch-Avricourt; ona prosi, żeby jej pozwolono przynajmniej wyjść na chwilę z dworca. — Nie wolno! — Ależ

w duchu przyznawał, że gdy żona obdarzoną była wybitnym talentem inicjatorskim, pomysły córki są genialne.

— I znajdziesz taką kobietę, o jakiej mówisz? — zapytał po chwili milczenia.

— Już ją znalazłam.

— Nie jestże to spekulantka, która nas zechce prowadzić, gdzie my iść nie zechcemy? Albo może jest to awanturница, żadna milionów naszych, dla awanturniczości swego życia?

— Powiedziałaś ci już, ojczu, że owa kobieta powinna być z dostojnego rodu, ze krwi dawnych obywateli tej ziemi, cnotliwa, miłująca nad wszystko obowiązek; o spekulantce zatem i o awanturnicy niema tu mowy.

— Gdzież jest taka kobieta?

— Mamy ją tu, pod ręką: Jadwiga Zapolska.

Teraz bankier, jakby wątpiąc o trzeźwości pojęć córki, uśmiechnął się, z tem ojcowskiem pobrażaniem dla nieświadomości dziecka, które się napiera słonecznego promienia. Machnął ręką.

— Daj pokój marzeniom, Ireńko!... Zechciej wyswatać Henryka z hrabianką X., z księżniczką Z. a udadzą ci się swaty, gdy cały ten interes z Zapolską od razu robi *fiasco*. Szkoda twego czasu i zachodu, drogie dziecko. Ta uboga szlachcianeczka, o ile wiem, to twardy orzech do zgryzienia.

Ireńka podniosła się z krzesła, stanęła przed Gold-

ja koniecznie wyjść muszę... — Nie wyjdiesz pani! — Ależ kiedy... I wstydliva angielfka zmuszona jest przyznać się do czegoś, co ją mocno żenuje. — A no, idź pani, Niemcy są wspaniałomyślni, ale dwóch żandarmów będzie pani towarzyszyło i nie odstąpią pani ani na chwilę...

Zresztą tak się zawsze rzeczy kończą z masonami, bez względu na to, czy są dygnitarzami, czy zwyczajnymi śmiertelnikami: zaczynają od deklamacji o oswobodzeniu ludzkości a kończą na pozbawieniu ludzi swobód najkonieczniejszych.

Wobec tych wszystkich obelg rząd republikański nie upomniał się ani słówkiem o swoje prawa. Późno dopiero, pod naciskiem opinii publicznej, zdecydował się na pewne rozporządzenia co do cudzoziemców, które prawdopodobnie nigdy nie wejdą w wykonanie. Wypędzono korespondentów dzienników francuskich, on nie wypędził korespondentów dzienników niemieckich, którzy publicznie pełnią funkcje szpiegów, którzy wyrządzają Francji obelgi od rana do wieczora.

Co mówię! ten rząd złożony z żydów i naturalizowanych francuzów udziela zapomogi niemcom, których odmawia nieszczęśliwym francuzom. Ze wszystkich cudzoziemców wspomaganym w Paryżu, niemcy są najliczniejsi. Na tysiąc cudzoziemców zapisanych w kontroli biur dobroczynności, 10 jest anglików, 18 austriaków, 70 holendrów, 71 włochów, 11 hiszpanów, 33 ruskich i 34 szwedów, podczas gdy niemców jest 273!

(Dalszy ciąg nastąpi.)

„KUPIEC WENECKI“

SZEKSPIRA

STUDIUM ESTETYCZNE

napisał

J. K. D.

(Dalszy ciąg.)

Powiedzieliśmy iż Antonio reprezentuje typ chrześciana, naturalnie średniowiecznego. Oto ogólna charakterystyka tego człowieka, dająca się wyprowadzić z jego słów i czynów. Chęć niesienia pomocy przyjacielom i znajomym, bez cienia interesowności, głębokie poczucie obowiązków obywatelskich i wypełnianie ich z narażeniem własnego mienia; spokój, rezygnacja, miłosierdzie, wiara w Opatrzność, męstwo nieustraszone, słowność, szczerłość, otwartość, wyrozumiałość, brak zupełny mściwości; — wrodzony wstręt do judaizmu, jako do teorii, i do żyda, jako przedstawiciela tej teorii, nie zaś do żyda, jako do człowieka; głębokie poczucie wdzięczności, wreszcie dobroć i smutek, obok pewnej dozy ryzykowności — oto rysy charakteru Antonia — chrześciana.

Szyllok jest wcieloną antytezą.

weinem, a skrzyżowawszy ręce na piersiach, utkwiała w ojca wzrok iskrzący dziwną jakąś żądzą.

— Postaramy się o *casse-noisete* na tę twardość orzechową — odrzekła.

Było coś nieubłaganego w jej głosie, jakaś dysząca namiętność w całej jej postaci.

— Albo miliony, które nas wyniosły na szczyty są wielkim zerem, bez znaczenia, — mówiła dalej — w takim razie zwodziłeś mnie, ojczy, lekkomyślnie, wychowując w mniemaniach, że pieniądź, to sprężyna życia; albo też owe miliony są wszechwładną potęgą — i wtedy damy Henrykowi Zapolską, damy firmie kobietę, trzeci filar goldweinowski.

Zdumiał się bankier tem czemś stanowczem w córce.

— Czyż brak w kraju caotliwych, dostojnego pochodzenia dziewic, w warunkach potrzebnych dla firmy? — zapytał. — Dlaczego wybrałaś tę szlachciankę z wiejskiego kąta, na sprawunek dla firmy?... Powiadam ci: wiele zachodu, a zysk wątpliwy... nie opłaci się!

Lecz nagle myśl jakaś błysnęła mu w głowie.

— Tobie chodzi o von Kramsta! — zawołał — rozumiem cię!... Ależ z tą parafianeczką, gdyby ci przeszkadzała, o czem wątpię, załatwić się można w inny sposób... Powtarzam ci to, w czem cię wychowaliśmy, Irenko, że pieniądź, to sprężyna życia!

— A ja ci ojczy, mówię: załatwić się z nią można tylko

Egoista, nienawidzący chrześcian, i jako wyznających nienawistną mu wiarę i jako ludzi, szkodzący im rozmyślnie, uznający o tyle prawo, o ile mu ono jest pożytecznym, nie poczuwający się do żadnych obowiązków względem innych ludzi; — podstępny, chciwy, skąpy, a miłujący jedynie i wyłącznie pieniądź; — mściwy, okrutny i fałszywy nawskroś, płaszczący się wobec wroga, a obok tego tchórz, — chełpliwy i dumny ze swych bogactw; — podejrzliwy i dający się unosić bezmiernej rozpaczce wobec nieszczęścia, bez cienia godności, ciemny i fanatyk, — Szyllok reprezentuje znowu wszystkie typowe rysy swego plemienia, umocnione i spotęgowane wiekami.

A teraz wróćmy do utworu artysty i rozpatrzmy plastyczne formy, w które poeta przyobłókł te właściwości charakteru dwóch bohaterów swego dramatu.

Jakkolwiek każda epoka rozwoju ludzkości wytwarza człowieka z pewną odrębną, właściwą mu indywidualnością, — jakkolwiek tętna ludzkie dadzą się zawsze odnaleźć w człowieku, — trudno zaprzeczyć iż w pewnych okresach rozwoju historycznego okoliczności bardziej sprzyjały wyrobieniu charakteru i indywidualnych objawów energii, woli lub uczucia.

Ołóż wieki średnie przedstawiają szeregi całe ludzi wyraźnych, indywidualnie wyrobionych. Na tle barwnej epoki średniowiecznej występują postacie o wyraźnych konturach, ludzie z wyraźnych dążeń. Marzytel średniowieczny nie rozplywa się w mglistych zachciankach, tonąc wśród czczych pragnień i cierpiąc straszliwie na nudy własnej egzystencji, lecz przeciwnie, — śmiało i odważnie realizuje najdziwniejsze nieraz swoje pomysły, ginąc w boju za urzeczywistnienie swych ideałów.

Gdy odda się rozpucie, zatracą w niej wszelkie podniosłe pierwiastki ducha ludzkiego, — gdy wpadnie w asceetyzm — daje dowody takiej wzdury filozoficznej dla wszelkich dóbr i ponęt tego świata, iż budzi podziw i uwielbienie. Duch wtedy zabija ciało i czyni je swym niewolnikiem.

Człowiek średniowieczny straszny jest w swym upadku, ale wzniosły w cnocie. W namiętnych swych porywach tchnie tą dziewiczą świeżością sił, która znamionuje młodość i bogactwo zdolności. Wieki średnie zbudowały podwaliny dzisiejszej konstrukcji społecznej. Młode siły, które napłynęły na zmurzałe legowiska przeżytego już kolosa rzymskiego, odświeżyły tętna działalności życiowej ludów europejskich. Wieki mordów i okrucieństw, rozpoczynające epokę średniowieczną, były ową burzą, tak konieczną w naturze, po której wszystko bujniej rośnie i wspanialej rozkwita.

Europa, wstrząśnięta do posad huraganem wędrówki ludów, rozbudzona ze snu apatycznego echami walk i bojów, pod kojącym wpływem chrześcianizmu, nowe rozpoczynała życie. Tysiącolecie wieków średnich była to epoka formacji nowego świata — nowych podstaw bytu społecznego, tworzenia się społeczeństwa w dzisiejszem, europejskiem tego sło-

w ten sposób, że ona wejdzie do naszej rodziny. Nie wiem jeszcze, czyli mi chodzi o von Kramsta, lecz wiem to, że ona działa na zmysły i na wyobraźnię wszystkich, że von Kramst poddał się urokom tej parafianeczki, nie tylko von Kramst, lecz wszyscy, wszyscy!

— Lękasz się rywalizacji z nią?

— Co znowu? — zawołała, podnosząc hardo głowę — nikogo i niczego się nie lękam, bo dotąd wierzę w moc firmy naszej; a zresztą, czyż brzydszą jestem od Zapolskiej? Nie! co więcej, piękność i dystyngcyę moją podnosi wspaniała oprawa — bogactwo, — wiem o tem. Z tobą ojczy zwykle szczerze mówię, powiem ci więc i tym razem szczerze: ze wszystkich kobiet, które znałam kiedykolwiek, ta jedna...

I zacięła się w mowie.

— Co ta jedna? — pytał ojciec.

— Z tą jedną, z Zapolską chciałabym rywalizować, odnieść nad nią zwycięstwo i podbić ją dla firmy naszej... Ty jej nie znasz, ojczy!... poznaj ją, poznaj! a zapragniesz jej dla Henryka, dla firmy; będziesz pragnął wydrzeć ją wszystkim von Kramstom *et consortes*, chociaż ona tylko uboga szlachcianka.

Goldwein nie rozumiał tej gry namiętności w córce.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

wa znaczeniu. Owóż właśnie owo tak ważne stadyum ewolucji w postępie ludzkości — wieki średnie — tchną dziwnym urokiem i czarem poezji. Owe legendy o tajemnych siłach i potęgach, wspierających człowieka w jego zamiarach, lub szkodzących mu zawzięcie, malują nam fantastyczny ustrój narodów, wiodących ciężkie boje o swoje ideały.

W rzeczy samej, wieki średnie przedewszystkiem jasno, w praktyce życiowej, postawiły sobie hasło ideału. Rycerstwo i duchowieństwo wyrobiło wyraźne typy doskonałości swych stanów, które jako gwiazdy przewodnie świeciły młodym adeptom w urzeczywistnianiu ideałów stanowych. Droga była wskazana. Zarówno rycerz, jak i mnich lub ksiądz, w spuściznie od swych poprzedników mieli pozostawione cele i ideały, ku którym we własnym przekonaniu dążyć byli powinni. Były to preludya do dzisiejszych poglądów i dążeń idealnych, zarówno oddzielnych indywidualów, jak i społeczeństw całych.

Takie świadome stawianie sobie celów i ideałów, jak to miało miejsce w wiekach średnich — w starożytności nie istniało. W ogóle nieskończoną doniosłość posiada idea doskonałości — która właśnie narodziła się i rozwinęła w epoce średniowiecznej. Bez nadmiernych uwielbień dla epoki, która bywa obrzucana błotem przez hałaśliwych reprezentantów ignorancji historycznej, zaznaczyć przecież winniśmy znaczenie cywilizacyjne wieków średnich, którym zawdzięczamy podwaliny dzisiejszego bytu społecznego. Teraźniejszość jest wynikiem przeszłości.

Otóż w „Kupcu weneckim“ spotykamy społeczeństwo na przełomie dwóch epok — w początku wieków nowożytnych. Oczywiście „średniowieczny“ w całej pełni przenika jeszcze zarówno instytucje jak i narody, zarówno obyczaje jak i poglądy. Pomiędzy epokami rozwoju ludzkiego gwałtownych przejść niema: jedna epoka wylania się z drugiej całym szeregiem pierwiastków nowych — pozostawiając wielką część dawnych czynników bytu społecznego.

Tak też i w owym społeczeństwie wieku XVI-go drgają pierwiastki życiowe bytu średniowiecznego. Dwa typy: żyda i chrześcijanina, występują z całą plastyką na tle tego wyraźnego społeczeństwa, spowitego, wobec całej potęgi namiętności, szatą przesądów, dawnych wierzeń i dawnych urojeń.

Wszyscy ci weneccy, to ludzie z krwi i kości średniowieczni, z lekką domieszką pierwiastków nowej epoki, walącej w gruzy przeszłość i jej wspomnienia, a jednak chroniącej się jeszcze pod nawpół już rozwalone budowle.

Szekspir w swych utworach dramatycznych zawsze wyprowadza na arenę akcji społeczeństwo, nie zaś wyłącznie jednostki, powiązane mniej lub więcej splątanymi niemi sytuacjami, jak to w dzisiejszej, współczesnej komedii ma miejsce. Sala sądowa i chata wieśniaka, wspaniały dwór królewski i plac uliczny, ląd i morze — słowem świat cały służy Szekspirovi za miejsce do rozwinięcia akcji na szerokiej skale.

Dlatego też, aby objąć dramat Szekspira, należy mieć na widoku nie sytuację, lecz przedewszystkiem moment dziejowego rozwoju, który Szekspir pragnie odtworzyć w swym utworze. Nic też dziwnego, że dzisiejsza publiczność, nie nawykła do szerszych poglądów w dramacie współczesnym, zacieśnionym w granicach indywidualizmu, nie umie zdać sobie sprawy z dramatów Szekspira na scenie i nudzi się niemi.

Jednakże pod tym względem zaznaczyć należy, iż wykonanie utworów wielkiego poety angielskiego poważne przedstawia trudności: oprócz znakomitych aktorów do odtworzenia ról pierwszorzędnych, dramat Szekspira wymaga licznej i zdolnej personelu do przedstawienia ruchu ludowego, społecznego, który zawsze u niego stanowi tło dramatu. Dlatego to „Cezar“, w odtworzeniu tego arcydzieła przez znakomitą meiningenską trupę, zachwyił, zdumiał i olśnił warszawską publiczność. Szekspir po raz pierwszy wystąpił na warszawskiej scenie we właściwych szatach. Pomijać czynnik społeczny w dramacie Szekspira, — znaczy to pozbawiać go jednej z najbardziej charakterystycznych cech jego. Szekspir wśród mas ludowych obraca się jak we własnym koleżym — żyje on i działa masami. Sąd społeczny, zdrowy rozsądek ludu ma on na względzie w każdym swym utworze i, jak chór w tragedji greckiej, lud znajduje zawsze miejsce u Szekspira do wypowiedzenia swego zdania.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Dwaj Anieli.

Legenda Zaduszna.

Na blaskach tęczowych dwaj bracia Anieli,
Nad światem, dłoń w dłoni, płynęli pospołem;
Promienni obadwaj, i jaśni, i bieli:
To Anioł był życia, wraz z śmiercią Aniołem.

Spojrzeni ku ziemi. Tam spokój głęboki
I cisza i clemność ten padół okryły —
I tylko czasami, wpośrodku pomroki,
Światlane się plamy tu, owdzie jarzyły.

I zdało się obu, że zpośród tej ciszy,
Ku Niebu jasnemu, z ludzkiego tam świata —
Czegóż bo anielskie ucho nie dostyszy —
Żalostnej szmer skargi i mgła łez ulata.

Dzień to był Zaduszny. Na grobach kochanych
Paliły się światła, płomyki wspomnienia,
I drżał żal serdeczny na twarzach splakanych,
I piersią zbolalą wstrząsały westchnienia.

I obaj Anieli w swym locie stanęli
Na widok tej nędzy człowieczej daleki —
Nad ziemią, nad czarną, na skrzydłach zwisnęli,
Łzę rzewną anielskie nabrzmiały powieki.

I wraz Anioł śmierci: — „Rozstańmy się — rzecze —
Nad dolą, nad ludzką, łez wstrzymać nie mogę,
A kiedy łza moja na ziemię pociecze,
Śmierć rodzi. Więc w inną popłynę ja drogę.

Nad piaski bezładne, gdzie pustka dokoła,
Popłynę łzy moje wypłakać obficie; —
Ty leć ponad łany, nad miasta, nad siola,
I płacz, drogi bracie, bo łza twa — to życie!“

I jeden nad puszcze, a drugi nad siola,
Wionęli. Lecz wiatry złośliwe, jak wiecie,
Łzy ku nam przynoszą dobrego Anioła,
I ludzie dlatego mrą czasem na świecie.

E. J.

NA POSTERUNKU.

Słowo o bezwyznaniowcach i bezwyznaniowicach. — Kiedy ich robota wydaje mi się najbardziej niesumienne? — Dzień smutku i otuchy razem. Wiara jako jedyna osłoda i pociecha. — Kto z niej obdziera miliony ludzi? Biadania nowożytnych mędrców nad „patologicznym stanem epoki“ i „niewrozą ludzkości“. — Nowe środki. — „Wzmacnianie mięśni“ i „wzmacnianie duszy“ — „trochę“ ideału. — Jakiego jeszcze ustępstwa na rzecz „przeżytego idealizmu“ oczekiwać można. — Pan Prus zmonitowany przez p. Jojną od „Izraelity“. — Niewdzięczność Izraela — i pewne dziwne rzeczy.

Bezwyznaniowcy i bezwyznaniowice nigdy, co prawda, nie nasuwają mi myśli zbyt pogodnych. Nigdy jednakże ta ich robota, której zły duch, nazwany „nowym duchem czasu“, przewodzi, nie wydaje mi się tak bezecną i tak niemiłosiernie niesumienne, jak w chwili, w której, my z a c o f a Ń c y, nie wyzwole ni jeszcze z „przesądów“ starego ducha czasu, obchodzimy dziwnie rzewną i piękną uroczystość: Dnia Zadusznego. Dzień to smutku ale i otuchy razem. Smutno nam za ukochanymi którzy nas odeszli, ale też i otucha jakaś napełnia rozżalone serca. Boć w tym to dniu właśnie myśl nasza, połączona z modlitwą, biegnie tem żywiej w krainę pozaziemską, a dusza, nie zakazana jadem wolno-myślnego poganizmu, tem goręcej wierzy, że tam, w tej krainie, spotka się znowu z tymi, którzy nam byli drożsi nad wszelkie skarby i rozkosze żywota.

I tysiące tysięcy, z tą myślą i modlitwą na ustach, dążą w odwiedziny prochów tych swoich ukochanych. Klękają dzieci na grobach matek i ojców, klękają rodzice na grobach dzieci. Po twarzach płyną łzy, ale w sercach jest spokój. Jest spokój, bo w tej chwili żywi łączą się z umarłymi, a łączą ich wielkie, święte uczucie zamknięte w jednym słowie: W i a r a. Wiara, — tylko Wiara i nigdy nic innego — może im dać ów spokój i siłę rezygnacji, ona jedna jedyna może koić ich boleść, i żal, i tęsknotę za tymi którzy ich odeszli.

Ale, w tej chwili, gdy tysiące żywych modlą się na grobach umarłych, czerpiąc w tej modlitwie jedyną i największą pociechę, — w tej właśnie chwili rozlega się, po za bramą cmentarną, głos drwiny i szyderstwa — szyderstwa nawet z takiej boleści serc i z takiej ich wiary, która przecież

nic nikomu nie szkodzi, a nieszczęśliwym i zbolalym jedynę ukonjenie niesiel

Opuszczasz grób i jeszcześ łez nie obtarł, a już słyszysz jak jeden, drugi, trzeci i dziesiąty nowożytny mędrzec, przybrany, nie w togi filozofa ale w kurtkę i brząkadła pajaca, wrzeszczy ci ochryplym swym... głosem nad uszami: człowiecze, jakiś ty głupi! — a jakiś zacofany! Byłeś tam, tłoczyłeś się i po co? Po to aby odegrać lichą farsę fanatyzmu i naiwności! Nie wiesz, o wsteczniku, że według najnowszych wyników wiedzy pozytywnej jedynym celem istnienia twego jest walka o byt, po za którą wszystko się kończy i zapada w nicość!...

I ściga cię ów mędrzec i tłumaczy ci gwałtem, że po za grobem — nie istnieje nic, i chce ci wydrzeć tę jedyną pociechę i jedyną siłę, jaka cię czyni zdolnym do dalszego życia... Dlaczego?...

Doprawdy, dziwnie bywa na tym naszym padole! Okrada mnie, z dobytku lub pieniędzy, złodziej — i złodzieja zamykają w więzieniu, a ja mam zawsze jakąś szansę odzyskania swej straty. Jeżeli zaś złodzieja nie złapią i nie zamkną, ja mam w każdym razie nadzieję dorobienia się tego, z czego mnie okradziono, a złodziej nie chwali się przynajmniej publicznie, że mi wyświadczył dobrodziejstwo. Nowożytni mędrce rabują miliony ludzi, nie dając im nic w zamian, rabują ich z tego, co dla nich jest skarbem i bogactwem najdroższem, czego im zastąpić nie zdoła złoto świata całego — i nietylko rabunku tego się nie wstydzą, nietylko są spokojni że im nic złego za to nie zagraża, ale w dodatku, przechwalają się jeszcze, że „reformują ludzkość“ i, lecząc ją z „przesądów“, działają dla jej dobra!...

I tak też tej ludzkości zrobili już dobrze, tak pięknie ją wykurowali i zreformowali, że dziś — rozsądniejsi z pomiedzy nich — dziwią się wysoce niefortunnym owocom tej reformy swojej. Gwałtu! — wołają — co to jest? co się dzieje?! Toż ta ludzkość wyrwana „z objęć religijnego fanatyzmu“ i „z przesądów wiary“, lgnie coraz głębiej w błocie i głupieje, i dziczeje widocznie. A obliczając, ile onej ludzkości przybywa obłąkanych i „ile dziennie przytrafia się samobójstw“, udają „z głupia frant“: — To newroza naszego wieku — dodają — winna jest wszystkiemu; przeżywamy epokę patologiczną!

Tak czy owak, jest źle: dotychczasowa kuracja ludzkości nie przyniosła jej wcale dobrych skutków, trzeba tedy kurować ją inaczej. Jakoż, gdy jedni z pośród tychże uczonych, odwołują to, w co sami do niedawna bezgranicznie wierzyli i w co ludzkości wierzyć zalecali, — odwołują (zob. mowę Virchowa mianą na kongresie antropologicznym w Wiedniu), jakoby człowiek koniecznie miał pochodzić od małpy; inni (zob. odczyt d-ra Alberta Deschamps wydany i w polskim tłumaczeniu w Warszawie) — w fizycznym wychowaniu młodzieży, zalecają wzmacniać nietylko mięśnie ale i — duszę także.

Jak i czem tę duszę wzmacniać, tego wprawdzie znakomici uzdrowiacze ludzkości bliżej nie określają; w każdym razie radzą oni wychowawcom chwycić się środków mniej... pozytywnych od tych, jakie były stosowane dotychczas. Dotychczas w wychowaniu była zalecaną trzeźwość, nie więcej jeno trzeźwość; podczas gdy dzisiaj panowie pozytywni badacze (zob. odczyt wspomniany) wołają najwyraźniej: „Wreszcie dajmyż im (wychowankom) trochę ideału... A chociażby okazało się z czasem, że ideały nie istnieją, to jednakże wzmacniają one i zachęcają (?) bez względu na warunki i źródło pochodzenia“.

A, panie doktorze, tak znowu nie wypada! Nie wypada ludziom pozytywnym, trzeźwym ludzi i siebie i swoich wychowanków jakąś tam „trochę“ ideału. Tutaj, gdy idzie o „wzmacnianie duszy“, może być stawianem tylko: albo albo. Albo się wierzy w istnienie ideałów i z tą wiarą głęboką wszczepia je się w dusze młodociane tak, aby tam w nich przez życie całe tkwiły, albo się przypuszcza, „że ideały nie istnieją“, a w takim razie owo sztuczne jedynie „hartowanie dusz“ — nie na wiele się przyda.

Ze stanowiska tedy pozytywnego „dla przemiany dzisiejszego gatunku“ na silniejszy, byłaby nierównie pewniejszą metoda „hartowania“ wyłącznie i jedynie „mięśni“; tylko że przedstawiciele tego „zmienionego gatunku“, mając mięśnie znakomicie mocniejsze a dusze — „trocha ideału“, powtarzam, niewieleby pomogła — również słabe, mogłoby łatwiej jeszcze i śmieiej strzelać sobie w łby, lub wynajdywać różne inne sposoby „sensacyjnego samobójstwa“. I znowu pozytywni uzdrowiacze mieliby nowy kłopot, chociaż kto wie, czy wówczas, rozprawiając na temat pesymizmu i newrozy ludzkości, nie zwróciliby się do środków, do metody „przeżytego idealizmu“ i nie zawołali: „Wreszcie... dajcież im, nie „trochę“ idea-

łu, ale pełną Wiarę. Dajcież im wiarę w Boga, w Niesmiertelność duszy i w szczytne przeznaczenie człowieka, dajcie im wiarę w istnienie ideału, i nie obdzierajcie ich z tej wiary zawczasu, a newroza, pesymizmu, rozstrój i cały patologiczny stan ludzkości ustąpią same przez się. Kto wie? — może chwila i takiego jeszcze ustępstwa na rzecz „wroga postępu“ (czytaj idealizmu) nie jest wcale daleką.

Przejdźmy już wszakże, choćby w zakończeniu pogawędki niniejszej, od tych rozmyślań natury zgola nie feljetonowej, do przedmiotu weselszego nieco. „Izraelita“ warszawski zmonitował surowo... no zgadnijcie kogo? Kogóżby jak nie „Rolę“? Przepraszam, wcale nie; najpierw bowiem „Izraelita“ tego „brzydkiego słowa“ zupełnie nie wymawia, a powtóre pan Joanna miał już dość czasu przekonać się do woduie, że wszelkie jego wynysłania, skargi i admonicje, nie wywierają na tych „bezwstydnich hańbicieli wieku ucylizowanego“, żadnego zgola skutku. „Izraelita“ zmonitował i „skarcił“ jednego z najgorętszych przyjaciół swoich i swojego plemienia, zmonitował, mówiąc krótko, „utalentowanego“ humorystę, ekonomistę, socjologa, estetyka i t. d. — p. Bolesława Prusa. I oto jak wygląda wdzięczność ludzka wogóle, a w szczególności wdzięczność Izraela! Ten sam p. Prus, który niegdys w „Gazecie Polskiej“ dowodził najpoważniej, że, zarówno właściciel tej gazety, jak i inni potentaci pieniężni starozakonnego autoramentu, są właściwie dobroczyńcami, „podskarbimi narodu“; ten sam pan Prus, który wyszydzaając a nawet bezczeszcząc (np. w sprawie Kukizowskiej) różne warstwy i stany społeczeństwa polskiego, — dla żydów miał zawsze słowa uznania i pochwały; ten sam p. Prus, który szarpanie i wyśmiewanie przeciwników judaizmu uważał sobie za najpierwszy obowiązek publicystyczny; ten sam p. Prus, który przez rozszerzanie i popularzowanie swoich judofilskich bałamuctw i teoryj asymilacyjnych, oddał Izraelowi usługę tak wielką, jak wielką była krzywda wyrządzona społeczeństwu „rdzennemu“; ten sam p. Prus został teraz przez tegoż Izraela „zwymyślanym“ od „bezwstydników“ i „antysemitów“ „szerzących przesady i siejących nienawiść“!

Wprawdzie, niebożatko, p. Prus, ekskuzuje się, w ostatniej swej „kronice“ jak może. Tłumaczy się, że jakichkolwiek złych intencji nie miał; że nigdy „nie odmawiał żydom praw do zajmowania najpomysłniejszych i najwyżbitniejszych stanowisk“; że antysemitą nie był nigdy i... nie będzie nigdy; że wreszcie nawet w szkołach jeszcze był dla żydów „nienajgorszym kolegą“; wątpię jednak czy cała ta ekskuzja pomoże co nieszczęsnemu delikwentowi. Pan Prus albowiem „spozstrzegł“ — i nietylko „spozstrzegł“ ale spostrzeżenie to swoje wypowiedział publicznie — „że rozwój elementu izraelskiego na wielu polach dokonywa się w sposób nieproporcjonalny“. Okropność!

Dziwna rzecz jednakże, że p. Prus, to swoje odkrycie zrobił teraz dopiero, a dziwniejsza jeszcze, że nie zrobił go wówczas, kiedy w b. p. „Nowinach“ zbudował sobie swoje słynne „obserwatorium społeczne“, z którego przecież, jako że specjalnie w tym celu ufundowanego, miał lepiej i dokładniej „spozstrzegać“ przeróżne „zachwierania równowagi społecznej“. Miałaby owa „nieproporcjonalność“ nie istnieć jeszcze wówczas, choć to było niedawno?

Kamienny.

Z CAŁEGO ŚWIATA.

Bezinteresowność kronikarza. — Posada redaktora w Pekinie. — Specjalne warunki. — Mała niedogodność, ale to nic nie szkodzi. — Lalki gadające Edisona i nie-Edisona. — 600 franków na minutę. — Samotnicy z pod Locarno. — Dobrej zabawy panom nieboszczykom. — Staruszka nad staruszkami i 600 sztuk progenitury. — Najstodęza na świecie gazeta. — Pomnik nad pomnikami i kilka słów poświęconych pamięci wielkiego żyda. — Ciska chwilowa w Europie — Wizyta hr. Kalnokyege w Friedrichsruhu i p. Crispiego także. — Nowe żądania kredytów na armię niemiecką. — Na co się to przyda? — Na Krecie. — Skargi sultana. — Nowa krucjata Gładstona przeciw turkom.

No, jeżeli dotąd nie złożyłem dostatecznego dowodu mojej bezinteresowności a dbałości o dobro bliźnich, to składam go w niniejszej kronice, zawiadamiając na jej czele wszech wobec i każdego z osobna, komu o tem wiedzieć należy, a mianowicie moich kolegów po piórze, iż wakuje bardzo korzystna posada redaktora „Gazety rządowej pekińskiej“. Pensya stała przyzwoita, oprócz tego od wiersza płacą dobrze, jest i tantiema, i to w sznurach smażonych w cukrze wypłacana; oprócz tego wszelkie wygody i żółty guzik mandaryński w dodatku. Czyż to nie dość pojętne stanowisko

Dla naszego brata-łaty,
Dziennikarza-literaty?

Widzę, jak czarna Podejrzliwość zyzowatem patrzy na mnie okiem, i mimo tego co powiedziałem na początku, nie dowierza mojemu zaparciu się własnego interesu i radaby się dowiedzieć, dlaczego ja sam nie capnąłem tej posady, tylko innych nią czestuję. Ale i owszem!... dowiesz się chociażeczko, ja ci sam powiem, bo u mnie serce na dłoni!...

Otóż najprzód dlatego, że jak się rzekło, ja zawsze wprzód troszczę się o innych niż o siebie; powtóre dlatego, że jestem związany kontraktem z Redaktorem „Roli“, za którego zerwanie musiałbym mu przez długie lata odstępować wszystkie szczyry i gąsiennice lukrowane; potrzenie nareszcie dlatego, że do posady tej przywiązany jest jeden warunek, do którego spełnienia nie czuję w sobie kwalifikacyj. Chcąc być redaktorem „Gazety urzędowej pekińskiej“, trzeba mieć w sobie coś z natury smoka lernejskiego, to jest trzeba posiadać przynajmniej kilka głów, i to takich któreby znów posiadały własność odrastania po ucięciu; historia bowiem „Gazety“, istniejącej ni mniej ni więcej jak lat tysiąc, stwierdza, że w ciągu tego czasu 1,900 jej redaktorów zostało — ściętych!...

Jest to, przyznać trzeba, mała niedogodność, na którą jednak ten coby posiadał wyżej wymieniony warunek, mógłby zupełnie nie zważać. A dalibóg, znam kolegów, których już nieraz widywałem ściętych, a jednak żyją i prosperują w najlepsze. Dla nich jest to posada jak gdyby umyślnie wynaleziona przez Edisona; — nawet nie wiem, czy to nie on ją naprawdę wynalazł!...

Jeżeli tak, to w każdym razie wynalazek ten lepiej mu się udał aniżeli drugi, najświeższy: wynalazek „lalek gadających“. Gdyby ktoś wymyślił dzisiaj cztery działania arytmetyczne, odkrycie jego równałoby się zupełnie wartością temu wynalazkowi Edisonowskiemu. Miły Boże! a toż te lalki gadające są jedną z najcięższych plag, jakie trapią świat i ludzkość w tym wieku XIX-tyl!... Ktoby wynalazł przyrząd któryby je mowy pozbawił, ten dopiero prawdziwą oddałby społeczeństwu usługę!

Nieźnym także wynalazkiem jest tryl w gardle ludzkiem. Obliczono, że p. Adelina Patti, podczas nowego swego objazdu po Ameryce, będzie brała po 10 franków za — sekundę tego trylu, tak, że gdyby po takiej cenie śpiewała tylko 24 godzin na miesiąc, w przeciągu jednego roku zarobiłaby 10,368,000 franków. No, tyle nie zrobi nawet redaktor „Gazety“ pekińskiej — który w dodatku, zamiast trylu, może lada chwila poczuć w gardle miecz katowski!... Brrrr!... Nie! lepiej już być Pattim, niż 1901-szym redaktorem „Gazety urzędowej“ w Pekinie!...

Jako antytezę „lalek gadających“ uważać należy samotników, którzy budują sobie pustelnię na górze pod Locarno w Szwajcaryi. Jest to rodzaj mistyków, czy też... — jakby to grzecznie powiedzieć?... — czyli rodzaj... fanatyków, którzy w tem odosobnieniu od świata zamierzają zostawać tylko z sobą i — z istotami zagrobowymi!... No, zawsze to przyzwoitsze towarzystwo niż te lalki gadające; ci obywatele z kraju nieboszczyków, mianowicie starszej daty, mniej gadali, ale zato robili więcej — a to zawsze niezła rekomendacya. Pytanie tylko, czy im przypadnie do gustu obcowanie z towarzystwem *par excellence* niemieckim, jakim będą owi samotnicy, z pomiędzy których wymieniamy prof. Thurmanna, dra Hartmanna i hrabinę Wachtmeister!... Jeżeli to ten sam Hartmann, który nas chciał żywcem pożreć, to życzymy dobrej zabawy panom nieboszczykom!

Grono tych ostatnich pomnożyła w tych czasach jedna z najstarszych, jeżeli nie najstarsza kobieta na całym świecie, która zmarła w Australii w mieście Parakutta, w obwodzie Sydney, licząc lat 114! Angielka ta, przypłynawszy do tego najnowszego świata, gdzie mąż jej otrzymał urzędową posadę, w wieku lat 28, nie spodziewała się zapewne, że na nowej siedzibie przeżyje jeszcze lat 86. A przeżyła je krzepko i zdrowo, była zawsze żwawa, ruchliwa, wyglądała najwyżej na 70 lat, a przytomność umysłu zachowała aż do samej śmierci, która zesłała ją nagle, bez cierpień. Na jej pogrzeb zebrało się tylko 600 potomków w prostej linii!...

Jako przeciwstawienie znów owej gazecie pekińskiej, której redakcyja połączona jest z pewnym pieprzykiem sytuacji, muszę wymienić najśłodszą z gazet jakie kiedykolwiek wychodziły pod słońcem, — gazetę nowoyorską, która ma się drukować czekoladą na marcepanowym cieście!... O! takiej gazety redaktorem być, to żyć i nie umierać, ale cóż kiedy redakcyję jej objął sam cukiernik, który wpadł na pomysł tej smakowitej publikacyi, a gremium redakcyjne stanowi personel cukierniczy. Jak wygląda maszyna do odbijania tej gazety, to już rzecz jej wydawcy; ja tylko *relata refero*, — a nuż kto chwyci się tej myśli i zacznie wydawać jedyne u nas, z żółtkami a bez żółci czasopismo?...

A kiedy już zesła mowa na cudaczne koncepta, toć i nie mogą pominąć wzniesienia pomnika w Epineuse, we Francyi, dep. Oise, w miejscu w którym 7 Października 1870 roku, Gambetta i Spuller zawisnęli na stojącym tam wówczas dębnie, siedząc w balonie, którym z obłązonego Paryża uciekli. Dąb ten kazał ściąć jego właściciel, który, jako czystej krwi monarchista, niecierpiał żydowskiego kandydata na dyktaturę; otóż wynawcy dzisiejszej żydowskiej republiki francuzkiej, postanowili wzniesić obelisk granitowy, świadczący napisem, że w tem miejscu raczył spaść z balonem twórca rządu obrony narodowej, który tyle klęsk i tyle hańby Francyi a tyle zysków swemu sprawcy i jego akolitom przysporzył; człowiek, który pozował na wielkość, dopóki mógł strzelać z za płota i pod drugimi dołki kopać, a okazał się zerem i upadł odrazu, gdy go zmuszono raz do stanięcia u steru. Francya, co prawda, od jakiegoś czasu choruje na manię pomnikową, ale na taki jak ten pomnik zdobyć się mogli tylko republikańskie miary co ten żyd-sybaryta, który kucharzowi swojemu senatorską płacił pensję!...

Po mocno ożywionym przez jakiś czas ruchu w polityce międzynarodowej, zapanowała obecnie chwilowa zapewne cisza. Wśród niej rozchodzą się tylko echa podróży wschodniej cesarza Wilhelma, uroczystości ateńskich i przygotowań w Stambule na przyjęcie pary cesarskiej.

Książę Bismark w swoim Friedrichsruhe oczekuje odwiedziny hr. Kalnoyego, którego ma podobno obrabiać w kierunku zbliżenia do jednego z mocarstw. Mówimy podobno, gdyż z drugiej strony, ze strony oficjalnej, zapewniają, że wizyta ministra austriackiego w *tusculum* kanclerskiem miała o wiele wcześniej nastąpić, tylko przeszkodził jej niespodziany jakoby zjazd monarchów. Ma to niby znaczyć, że zjazd ministrów nie został wywołany zjazdem monarszym. Zresztą i pan Crispi ma znów w tych czasach zawitać do Friedrichsruhe.

Zażądanie nowych kredytów na armię, lubo nie było wcale niespodzianką, wywołało wielkie niezadowolenie w kontrybuentach niemieckich. Każdy się kurczy i musi się kurczyć, bo siły podatkowe Niemiec są już prawie ostatecznie wyczerpane, a tu nowe 244 milionów marek zaciągną znowu na budżecie narodowym. I gdyby przynajmniej można było dojrzeć cel, przewidzieć koniec tych coraz nowych ciężarów — ale gdzie tam! Francya, której przewagą wojskową wojują obrońcy budżetów na armię, nigdy nie da Niemcom wziąć góry nad sobą i nigdy ich nie zostawi w spokoju. Oto już teraz, ponieważ niemcy podzielili swój korpus 15-ty na dwa, ona również rozdziwiła swój korpus 6-ty; — i tak będzie zawsze, ciągle. — a w końcu współzawodnictwo to podobno wprzód zrujnuje Prusy niż Francję!...

Na Kreecie gorzej podobno rzeczy stoją niż się zdawało. Szakir basza nie bierze się jakoś do rzeczy: powstańców stojących pod bronią w górach Sfakloekich zostawia w spokoju, a wzajemnym napodom turków na chrześcian i *viceversa* przeszkodzić nie umie czy nie chce. Sultán tymczasem żali się na fałszywe wiadomości rozpuszczane przez prasę europejską o okrucieństwach tureckich, a turkożerca Gladstone, w swoich „Daily News“, przedstawia Armenię i Krete, jako dwie krwawe rany, wywiercone kindziałem tureckim na ciele chrześciańskim. Znana to taktyka starego liberała, którą zgnębił Beaconsfielda, a jednak bodaj czy mu się i teraz nie uda. Nikt nie wierzy już w te okropności tureckie, a jednak stronnictwo liberalne przy kilku już wyborach uzupełniających do parlamentu odniosło zwycięstwo nad torysami i unionistami. W Anglii zawsze tak: ani whigowie ani torysi nie utrzymują się długo u steru rządu, i właśnie na tej równowadze, nie pozwalającej żadnemu kierunkowi wziąć ostatecznej przewagi, polegają swobody i pomysłny rozwój stosunków wewnętrznych angielskich.

E. Jerzyna.

J U D A I C A .

Żydzi polscy w Ameryce.

Chicago, w końcu Września 1889 r.

Z daleka, bo aż z drugiej półkuli piszę do Was. Czynieć zaś to dlatego, aby czytelnicy wasi dowiedzieli się, iż nietylko tam, na starym lądzie, ale i tu w Ameryce są tak zwani „polacy mojżeszowi“ — i że zarówno tu jak tam są oni plagą polaków. Tak jest; — i gdybym był fatalistą powiedziałbym, że widocznie przeznaczeniem naszym jest zginąć z powierzchni ziemi przez żydów, bo gdziekolwiek się obrócimy — oni wszędzie ciągną za nami, wszędzie wyzyskują łatwowierność

naszą i wszędzie dobre imię polskie okrywają sromotą i hańbą!

Ile łotrostw, szwindłów i oszustw popełnili oni tu w Ameryce, tego ani chcę, ani mogę określić dokładnie; dość mi będzie zaznaczyć, że w oczach amerykańców żyd i łotr to zupełnie jedno i to samo.

Mogłoby to nas Polaków nie obchodzić zgoła; ale cóż! kiedy równocześnie Amerykanin rzadko rozróżnia Polaka od Żyda, a to dzięki podszywaniu się tych ostatnich pod narodowość polską! Jaka ztąd wypada dla nas krzywda moralna, każdy odgadnie z łatwością, zwłaszcza że Polacy w Ameryce należą do obywateli najuczciwszych i najpracowitszych, — czego najlepszym dowodem jest nader nieznaczny między nimi procent przestępców karanych więzieniem, i to prawie nigdy za oszustwo.

Takimi są w Ameryce Polacy rzeczywiście; — od czegoż jednak byliby „mojżeszowi“, jeżeli nie od tego aby uczciwość pierwszych obniżyć w pojęciu Amerykanów?!

Od czasu do czasu, jak grom z pogodnego nieba, spada na nas wiadomość, że jakiś Polak skradł pewną ilość dolarów i uciekł, zatarłszy ślady za sobą. Wiadomość o tem rozchodzi się szeroko i napełnia nas smutkiem i goryczą, narażając zarazem na wstyd i upokorzenie. Ale wstyd ten i upokorzenie nie powinny być naszym udziałem i dotyczyć nas niesłusznie, gdyż w każdym takim wypadku jest bohaterem nie Polak — lecz Żyd.

Oto przykład, jeden z tysięcy.

W chwili gdy to piszę, jesteśmy wszyscy pod wrażeniem kradzieży, dokonanej w kasie jednego z tutejszych Towarzystw wzajemnej pomocy — przez sekretarza tejże instytucji. Kradzież to znaczna, bo wynosząca 12,000 dolarów, o ile naturalnie w pierwszej chwili wiedzieć można; więc nie dziwnego że i rozgłos zyskała odpowiedni. Niema gazety która o kradzieży tej nie wspomniała dodając, że przeniewiercą jest — Polak!

Okropne to — nieprawdaż?! Tymczasem instytucja wspomniana okradziona została przez Żyda — I. N. Morgensterna, który w ten sposób zemścił się na nas za odebranie mu podczas ostatnich wyborów zajmowanego w niej stanowiska.

I tak tutaj jest prawie zawsze: ukradnie Żyd, a Polacy są posądzeni o kradzież!

Trzeba wszakże i nie trzeba dziwić się temu. Taki Morgenstern przybył tutaj najniezawodniej z takiej samej racyi, z jakiej przybywa wielu kantorzystów okradających swoich pryncypałów w Warszawie. Przybył — i podał się za bohatera prześladowanego, za patriotę, za „Polaka ściganego przez losy“ — i „bracia Polacy“ przyjęli go z otwartymi ramionami, a nie sprawdzwszy nawet, kto zaczęł jest ów żydek wiskający się gwałtem między nich, powierzyli mu w instytucji publicznej stanowisko wybitne! Któż więc winien że obcy, — Żydów obdarzonych przez nas zaufaniem ogłaszają za Polaków i tych ostatnich czynią odpowiedzialnymi za łotrostwa żydowskie? Sroga to, ale zasłużona kara za naszą lekkomyślność.

Cierpimy też za nią nawet od samych przeniewierców, którzy nie dość że okradają nas z dobrej sławy i z krwawo zapracowanego mienia, ale w dodatku urągają nam najbezczelniej.

Któż bo zdoła wyobrazić sobie coś bezczelniejszego, nad ogłoszony przez tutejsze pisma list wspomnianego powyżej Morgensterna, do pana Kociemskiego, kasyera okradzonej instytucji. List ten dość chyba dokładnie charakteryzuje Żydów polskich w Ameryce, a brzmi on tak:

„Kochny panie Kociemski! Polacy mnie zdrażili (!) nie obierając mnie już sekretarzem. Brak mi pieniędzy, więc „dłużej tu nie mogę pozostać. Uciekam i przestaję być Polakiem (!!!). Udaję się na łono mych ojców (zostaję „znów Żydem“). Trzeci raz życie me zaczynam. Żal mi tylko opuścić moich dobrych przyjaciół.“

Tak to „dobrym“ swoim „przyjaciółom“ wywdzięczają się — Morgensterny, a „dobrzy“ „przyjaciele“, tysiącokrotni zdrażeni, okradzeni i wysmiani w dodatku, otwierają im swe ramiona i przygarniają ich do swego serca, jak bracia... a gdy znajdzie się ktoś co zażąda sprawdzenia żydowskiej uczciwości — biada mu!... Tak się stało, przed rokiem, z jednym z tutejszych Polaków, który będąc pospołu z innymi wydelegowanym do rewiry kasy onego Towarzystwa w którym Morgenstern był sekretarzem, zażądał sprawdzenia pieniędzy z książkami. Zażądał rzeczy słusznej, lecz koledzy jego, w wielkim swym zaufaniu do wielkiego finansisty Morgensterna, uznali żądanie to za zbyt uczciwe i nie przychyliłi się do wniosku, aby nie wyrządzić przykrości Żydowi. Rozumny snać i przewidujący wnioskodawca nie podpisał protokołu —

lecz cóż z tego? Reszta podpisała, a jego wykluczono z delegacji, jako wicherzyciela. Teraz okazuje się że wnioskodawca miał rację; ten i ów żałuje że nie usłuchano głosu rozsądku, na nie jednakże to już się nie przyda, bo złego odrobić nie można.

Bodajbyż nauczka jaką dostaliśmy od Morgensterna otworzyła nam wreszcie oczy i przekonała, że nie już rozum ale sam zwykły zmysł samozachowawczy powinien trzymać nas zdaleka od Żydów, jeżeli nie chcemy przez nich stracić tej reszty dobrej sławy jaka nam jeszcze pozostała.

Żyd w Europie ma już dostatecznie ustaloną opinię pasażera, wyzyskiwacza i oszusta, — ma taką opinię pomimo że niekiedy bywa do pewnego stopnia człowiekiem. O ileż tu w Ameryce powinniśmy być względem niego ostrożniejsi! Tu bowiem jest on zawsze tylko... istotą złą, zdradziecką i zdemoralizowaną do szczytu. Każdy, rzecz można, z Żydów tutejszych ma za sobą przeszłość nieczystą, gdyż każdy prawie ze starego ładu uciekł przed — sprawiedliwością. Oprócz niecnoty, Żydzi-emigranci nie przynoszą tu z sobą nic, nie mogą też mieć praw do braterstwa, które dla nas jest tak groźnym w swych skutkach.

Żyd podaje się tu za Polaka — dlaczego? Dlatego żeby w tem przebraniu nie dać się poznać tym których chce ograbić; dopiawszy zaś zamierzonego celu, zrywa z siebie polskosc i woła: „przestaję być Polakiem! — wracam na łono ojców moich!“ — czyli wypiera się tej narodowości, do której przedtem gwałtem się wcisnął.

Ale jak kłamliwym było jego „przygarnięcie się“ do Polaków, tak też kłamliwym jest i odstępstwo. Przystanie on podawać się za Polaka dajmy na to w Chicago, ale będzie znów pozował nań w Kanadzie, Meksyku lub gdzieindziej — bo wszędzie znajdzie „dobrych przyjaciół“ Polaków, którzy mu otworzą swe serca i kieszenie i obdarzą go zaufaniem bez granic.

Żyd jest wszędzie jednakowym, ale i Polak nigdzie widocznie nie utraci swojej łatwowierności i nigdzie, — nawet „po szkodzie“ — „mądrym“ być nie umie!

A doprawdy, czas na to już wielki.

Podobnie jak u was, i tutaj są tacy co w błędnem pojęciu postępu utrzymują, iż niepostępową byłoby rzeczą odstępowanie od siebie Żydów dlatego że są Żydami, i z tej racyi bronią ich i uznają za Polaków. Zapominają oni jednak, że żaden postęp nie powinien wymagać tolerancji dla złego, lecz przeciwnie, dążyć do ciągłej poprawy. A czy Żydzi poprawiają się i zmieniają choćby cokolwiek? Nie. Jakimi byli przed wiekami, takimi są do dzisiaj — i w Europie i w Ameryce nawet. Niema takich praw, takich wpływów moralnych któreby z nich czyniły ludzi godnych tej nazwy; niema takiej ziemi do której umieliby się przywiązać; niema takich ludzi których byliby zdolni ukochać naprawdę. Za zaufanie płacą przeniewierstwem, za przyjaźń zdradą, za miłość obelgą i szyderstwem.

To też słusznie, z okazji kradzieży Morgensterna, jedna z Gazet tutejszych zaleca trzymanie się zdaleka od Żydów, mówiąc: „Choćby nawet znalazła się między nimi jakaś jednostka szlachetniejsza, nie można jej brać w rachunek wobec ogółu zepsutego, bo już przez samo to że nosi na sobie piętno żydowskie, jest wielce podejrzana i oględnie traktowaną być musi“.

Jakżebych pragnął aby słowa te przeniknęły do głębi serc moich rodaków, bo wtedy czyż ten i ów z pośród nich bywałby zmuszonym do zapierania się swojej narodowości — wobec oszukanych przez Żydów polskich — Amerykanów?! A do tego nawet już przyszło! Przyszło, bo przyjsz musiało, z łaski naszych dobrych, kochanych „braci mojżeszowych“... Póty pracowali oni nad skompromitowaniem nas jako przemysłowców i kupców, aż dokazali swego i zdyskredytowali nasze tutaj wyroby do tego stopnia, że niejednokrotnie, nie chcąc stracić klienta, musimy zapierać się swojego pochodzenia...

Do tego, powtarzam, doszło — z łaski Morgensternów.

Z. Z.

KRONIKA BIEŻĄCA

Krajowa i Zagraniczna.

Kościół. W Częstochowie, kościół farny, dzięki staraniom i zabiegom miejscowego proboszcza i dziekana, czcigodnego ks. kanonika Nowakowskiego, został świeżo wewnątrz odświeżony i odrestaurowany; ściany oraz sklepienia pomalowano farbą olejną, a i ołtarze niezadługo mają być również odnowione.

W Lublinie, wspaniała katedra miejscowa, została, w roku

bieżącym, gruntownie odrestaurowaną. Koszt odnowienia wynosił 15,000 rubli.

Nowi Biskupi. Dzienniki petersburskie, a za niemi i niektóre z tutejszych, podały w tych dniach następującą wiadomość:

„Z wiarogodnych źródeł dowiadujemy się, że zarządzający obecnie, jako wikaryusz apostołski dyecezyą Wileńską, prałat ks. Zdanowicz, otrzymał nominację na Biskupa tytularnego, z obowiązkiem stałej rezydencji w Petersburgu, przyczem zarząd archidyecezyi Mohilowskiej, pozostanie nadal we władzy prałata ks. Dowgiałły. Sprawa ustanowienia zarządu dyecezyą Mińską, którego, ze względów kanonicznych, prałat ks. Dowgiałło, objąć nie mógł, rozstrzygniętą zostanie zapewne wkrótce za zgodą Stolicy Apostolskiej. Biskupem Wileńskim ma być mianowany prałat ks. Kapituly i członek konsystorza archidyecezyi Mohilowskiej, ks. Awdziejewicz. Biskupem Lubelskim,—dotychczasowy rządcą tej dyecezyi, ks. kanonik Jaczewski. Biskupem Płockim—ks. kanonik Nowodworski, redaktor „Przeglądu Katolickiego“. Biskup Sufragan Płocki, ks. Kossowski, zostanie przeniesiony na sufraganię Kujawsko-Kaliską do Włocławka“.

Bank włościański. Zaprowadzenie oddziałów Banku włościańskiego w gub. Królestwa — jak donosi „Gaz. Roln.“ — daje pewną podniętą sprzedaży parcelacyjnej dóbr folwarcznych, która od lat kilku bardzo była osłabła. W powiecie Łęczyckim rozparcelowano folwark Szłapy, 8-mio włókowy, sprzedany niedawno na licytacji Towarzystwa Kredytowego Ziemińskiego za 19,000 rubli. Folwark był zupełnie zdezolowany — i urządzenie go wymagałoby znacznych nakładów. W tymże samym powiecie toczą się układy o parcelację folwarków; Gąsiorów i Ogrodzona.

Jubileusz Kucza. Myśl uczczenia 50-cio letniego jubileuszu pracy piśmienniczej Kucza, weszła już — czemu szczerze radzi jesteśmy — na drogę urzeczywistnienia. Kółko albowiem listeratów i dziennikarzy tutejszych, złożone z p. p. A. Pietkiewicza (Pługa), Juliana Heppena, M. Gawalewicza i J. M. Kamińskiego, wzięwszy rzecz tę na siebie, ma zająć się obmyśleniem sposobu, w jakiby szanownego jubilata uczcić wypadało. Że się to Kuczowi słusznemu i sprawiedliwie należało — o tem mówiliśmy już w innym miejscu w „Roli“; dziś więc, gdy projekt godzien ze wszech miar uznania i poparcia, przyoblekł się poniekąd w formę czynu, przyklaskujemy mu równie gorąco, — jak gorąco pragnąć zawsze będziemy, aby zasługi takich ludzi i takich pracowników pióra, do jakich Kucz należy, nie szły w zapomnienie, ale raczej przykładem swoim przyświecały dzisiejszej braci dziennikarskiej, która, w większości swojej, o godności, powadze i niesłychanie ważnych obowiązkach swego zawodu — niestety — zapomina zbyt często!

Nowości wydawnicze. Z drukarni Fr. Czerwińskiego w Warszawie, wyszedł w nowej edycji zeszyt I-szy dziełka znakomitego historyka, Joachima Lelewela, p. t. „Dzieje Polski, które stryj synowcom swoim opowiedział“. Dziełko to przejrzał i zastosowawszy je do dzisiejszego użytku, wydaje, występujący nie od dawna, o ile nam wiadomo, ale wiele już pożyteczny pracownik na niwie piśmienniczej, ks. Franciszek Jarniński.

Dr. Józef Drzewiecki, odczyt swój wypowiedziany w Kwietniu r. b. na dochód Osad rolnych, p. t. „O homeopatyi“, wydał obecnie w osobnej broszurze. W zakończeniu broszury, Dr. Drzewiecki, daje dosadną ale i słuszną, przyznać trzeba, umotywowaną odprawę swoim krytykom; w szczególności zaś to „Małe słówko do wielkich ludzi“ poświęcone jest p. p. A. Świętochowskiemu i d-rowsi W. Szumlańskiemu.

P. A. Kwiatkowski wydał w jednej książce dwie powiastki ludowe p. t. „Ofiary“ i „Dobrze zaczął“.

Nakładem księgarni Edwarda Kolińskiego w Warszawie, wyszła świeżo, godna zalecenia książeczka p. t. „Jak żyją w Czechach“, a zawierająca opisy zwyczajów tamtejszych i powiastki czeskie. Przekładu powiastek na język polski dokonała zdolna i pożyteczna pracowniczka na polu literatury ludowej, p. Antoszka. Cena książeczki, zaopatrzonej w mapkę i ozdobionej rycinami, jest nadzwyczaj przystępną, wynosi bowiem wszystkiego 10 kopiejek.

Z prasy. *Curiosum!* Pewien ultra-postępowy tygodnik — którego najlepszą stroną jest to, że jego wrzaskliwego głosu nikt prawie nie... słyszy i słuchać jakoś nie chce — nie mogąc, nawet w obziewie postępowym, zdobyć sobie sił starszych, posilkuje się wyłącznie młodzieńczością, a jak te siły (!) wywiązują się ze swojego zadania publicystycznego (!) — oto, zarówno w swej treści jak i w formie, — ciekawa i wymowna próbka. W artykule zatytułowanym szumnie i buńczucznie: „Spółeczne stanowisko kleru“, autor nazwawszy Kościół „prawie rozkładającym się trupem“ (!) „stoczonym gangreną“ (!!!) za długiej starości“ (!) i „wstrząsającym się podrygami życia konającego“ (!) lecz niechającego odejść w krainę cieniów“ (!!) — tak pisze dalej, delektując się najwidoczniej swoją młodzieńczością i wymową i erudycją:

„Na zakończenie jeszcze kilka rzutów myślowych“...

„Bezwarunkowo w bardzo wielu razach istnieje stanowcza „rozbieżność pomiędzy dążeniami ludzkości chrześcijańskiej“.

„Znamiennym rysem społeczeństw nowoczesnych, jest głębo-

„boka przepaść, oddzielająca faktyczny tok spraw społecznych od poziomu jego pojmowania przez większość klas i grupowań socjalnych (!)“.

„Chrześcianizm, obarczony zadawnionymi narowami (!), nie może celować krytycznym zrozumieniem „biegu rozwojowego życia“.

„Kościół, najgorętsze zabiegi przedsięwzięte w kierunku utrzymania swej powagi religijno-teologicznej, chętnie brnąc w tym „razie w dziedzinę natury spekulatywnej“.

„To jego najstarsza (!) strona“...

„Religije stanowią właściwie kartkę z rozwoju myśli „kosmogoniczno-filozoficznej! Taka lub owaka forma „zaspokojenia intelektualnych poglądów owej natury zależy całkowicie od jakości i ilości zasobu „doświadczeniowego (!)“.

„W dziedzinie socjalnej znaczenie kościoła nie było natury „pierwotnej, wszelka inicjatywa nie z jego promieniowała łona“...

„Rola jego była tylko wtórna“... it. d.

Naturalnie, wszelka polemika z autorem onych „rzutów myślowych“ nie miałyby celu, a nie miałyby go przedewszystkiem dla tej prostej przyczyny, że w umyśle autora istnieje, jak to widać aż nadto, zbyt „stanowcza rozbieżność“, nie już ze znajomością historii i z najprostszą logiką, ale nawet z najzwyczajniejszym sensem. Takie to zresztą wydęte frazesami „natury spekulatywnej - kosmogoniczno-filozoficznej“ (?) a takie młodzieńcze i takie — z przeproszeniem — głupie i niecierpiące, że w oczach, nie tylko czytelników dojrzałych, ale nawet najzapaleńszych młodych postępowców, powinoby chyba, bodajby tylko swoją formą, dostatecznie ośmieszać się samo. Mówić więc dłużej o tem nie warto. Notatka zaś niniejsza może je-no posłużyć za jeden więcej dowód, jacy to dziś u nas mężowie przemawiają do ogółu z trójnoga publicystycznego!!... Ha — i w tem zresztą niema nic tak dziwnego: postęp robi swoje. Toć w Ameryce, jak donoszą właśnie dzienniki, — ku pociesze owego głósnego acz niesłuchanego tygodnika, — są już przecie 12-stoletni, najwyraźniej *dwunastoletni* i — redaktorowie!

Niszczenie i kradzież „Roli“, po cukierniach w Warszawie, nieprzejednani przeciwnicy nasi praktykują stale i z coraz większą zawziętością. Między innymi w cukierni p. Steckiego przy ulicy Elektołralnej, każdy prawie numer ulega podobnemu losowi: albo go zniszcza, przez oddarcie połowy, albo skradną. Byłoby pożądanem, aby panowie właściciele cukierni polecili swym uczniom obsługującym publiczność, na złodziei tego rodzaju, zwrócić bliższą bacność. Przytrzymanie i ukaranie koż bodaj jednego z nich, — musiałoby onieśmielić innych. Swoją drogą nadmieniamy znowu, iż administracya naszego pisma każdy, nadesłany jej przez cukiernię lub restauracyę, numer podarty rozmyślnie, wymienia, bez pretensyi do zapłaty, na — nowy.

Z teatru i muzyki. Artystom opery tutejszej rozdano już role z „Zemsty katalońskiej“ Marchettiiego. W operze tej główniejsze partye śpiewać będą p. p. Dowiatowska, Dąbrowska, Chodakowski, Kwiecieński i Myszuga.

Z powodu zapowiedzianego koncertu p. Pauliny Lucca, pewne dzienniki, a zwłaszcza dzienniczki przesadzają się w hymnach na cześć artystki, która, na starość przynajmniej, raczyła uczynić Warszawie zaszczyt swoim występem — i zabrać z niej pewną ilość rubli...

W Radomiu organizuje się „Chór amatorski“ męzki i żeński. Stosowne pozwolenie otrzymał już od naczelnika gubernii p. Józef Przyłuski.

Zmarli: Ś. p. ks. kanonik Floryan Wiland, powszechnie szanowany i kochany kapłan, który przez lat 55 pełnił obowiązki duszpasterskie w Kazimierzu, w pow. Słupcekim, — zm. tamże, w 82-gim roku życia.

SPRAWOZDANIE HANDLOWE.

31 Października.

Podobnie jak w tygodniu poprzednim, usposobienie zbożowych rynków zagranicznych, pozostało bez zmiany. Niema również zmian i na targach warszawskich.

Na placu Witkowskiego płacono pszenicę wyborową 6.80—7.00, średnią 6.35—6.60, ordynaryjną 6.10—6.15. Żyto wyborowe 5.10—5.15, średnie 4.80—4.90. Owies wyborowy 3.00—3.10, średni 2.70—2.80, ordynaryjny 2.50—2.60.

Na stacyi Praga płacono pszenicę wyborową, 108—110, średnią 101—102, ordynaryjną 93—95 kop. za pud. Żyto wyborowe 84—86, średnie 80—82, ordynaryjne 76—78. Jęczmień wyborowy 94—96, średni 83—85, ordynaryjny 68—72. Owies wyborowy 83—86, średni 75—78, ordynaryjny 69—72 kop. za pud.

W Ułbawie pszenica bez obrotu. Żyto mocno: wyborowe płacono 78—80, średnie 72—76 kop. za pud. Jęczmień średni

72—75. Owies wyborowy 75—81, średni 76—80, ordynaryjny 70.—73. Groch średni 80—85 kop. za pud.

W handlu okowitą usposobienie nieco słabsze. W Hamburgu cena regulacyjna wynosiła 22 m. za 100 litrów. Na rynku warszawskim płacono za garniec okowity w sprzedaży hurtowej 2.72—2.74. „Rektyfikacja Warszawska“ płaćta za wiadro 100^o okowity z akcyzą 10,45 rs.

Rynek cukrowy, wskutek napływu nowej rafinady, kostek i mączki, również osłabł. Za rafinadę, za najlepsze marki, płacono 3.22—3.25; kostki 3.10—3.15; mączka 2.60—2.69 1/2 za kamień 24 funtowy.

Na targu prazkim, tak w dostawie ilości bydła, jak również w cenie wołów stepowych, nie zaszła żadna zmiana.

Na rynkach żywnościowych nabił dosyć drogi. Masło bez soli płaci się 35—40 kop.; solone 30 do 35 kop. funt. Są to ceny targowe; w sklepach płaci się naturalnie znacznie drożej.

Odpowiedzi Redakcyi.

Sz. ks. prob. I. Kręzalski w Ostrołęce.—Stosownie do życzenia Szanownego Księdza Dobrodzieja nadmieniamy, iż prenumeraty, za pośrednictwem księgarni wiadomej, jak również inną drogą, ani za kwartał III-ci, ani za IV-ty r. b., dotychczas nie otrzymaliśmy.

Sz. ks. J. Kowalski w Częstochowie.—Reklamację Szanownego Księdza Dobrodzieja zakomunikowaliśmy administracji „Słowa“ oraz „Biesiady“. Prenumerata była przez nas wniesioną i zmiana adresu zażądana — w czasie właściwym. Z rubla nadesłanego na zmiany adresu, pozostaje jeszcze do dyspozycji Szan. Ks. Dobrodzieja kop. 60.

Sz. ks. Flor. Szroda w Zarembach.—List Szanownego Księdza Dobrodzieja zakomunikowaliśmy „Biesiady“, jak nas zapewniono, wysłana. W każdym razie opóźnienie nie z naszej nastąpiło winy.

Sz. ks. Leon Wojciechowski w Koz...—Prenumerata opłacona do końca r. b.

P. Gen. Ch... w T...—Hr. Wojciech Dzieduszycki występuje wprawdzie na widowni publicznej dopiero od lat kilkunastu, niemniej przecież dał się już poznać jako pisarz dość wielostronny. Ogłosił wiele rozpraw z dziedziny filozofii, estetyki, historii i literatury, drukowanych w „Bibliotece Warszawskiej“, „Kronice Rodzinnej“ i w innych pismach z a c h o w a w e z y c h. Wydał też wiele dzieł osobno jak np. „Samobójstwo“, „Ateny“, „Studia estetyczne“ i t. d. Jest przytem hr. Dz. posłem na Sejm i do austriackiej Rady państwa. Jako ekonomista i krytyk faktów społecznych, hr. Dz. wystąpił dopiero, zdaje się, po raz pierwszy w li b e r a l n y m „Kraju“—i, jak widzimy, wystąpił zgoła niefortunnie. Za życzliwość stale okazowaną „Roli“, ślemy Sz. Panu Generalowi szczerze i serdeczne dzięki.

P. M. Końca w Łus...—Komplet „Roli“ od początku r. b., zgodnie z życzeniem Sz. Pana Marszałka, — wyekspedyowany.

P. Aleksander Rodziewicz w Zwimuntowie.—Reklamacja była przesłaną — niewłaściwie, przez prostą pomyłkę. Przepraszamy najmocniej. Adres poprawiony.

P. Julia Terpilowska w Kob...—Owszem, pomieścimy wkrótce; a i o d a l s z ą p a m i ę ć — jeżeli wolno — prosimy. Na warunki jakie Sz. Pani raczyłaby podać, zgadzamy się z góry.

Panu B... w K...—Nr. 11-ty z roku 1886 wysłany pod opaską rekomendowaną. Pozdrowienie serdeczne.

Panu M. W. ob. z Płockiego.—Była to widocznie tendencyjnie zmyślona plotka. P. Górnicki, właściciel statków parowych na Wiśle, o ile nam znów wiadomo, nie wchodził i nie wszedł z żydem w żadne „układy“. Owszem, zaimał jednego, ma on dziś do zwalczania aż dwa przedsiębiorstwa konkurencyjne, zniwione, podobno, przeciw niemu. Że zaś p. Górnicki pierwszy sparaliżował ów „monopol żydowski“ o którym sz. pan wspomina, i że w skutek tego, publiczność może dziś jeździć za ceny o d w i e t r z e c i e n i ż s z e, przeto, choćby z tej tylko racji, należy się słuszenie panu G., ze strony publiczności chrześcijańskiej, jednomyślnie poparcie. Za nadesłane nam wiadomości o sklepach chrześcijańskich dziękujemy uprzejmie; — użytkujemy je we właściwej rubryce.

P. Saturninowi Sikorskiemu w Warsz...—Nadesłane „Zawiadomienie“ mogłoby być pomieszczone tylko w rubryce reklam — za opłatą.

NADESLANE.

P. Antoni Żeliszawski

właściciel Składu i Fabryki wyrobów jubilerskich, zwidziwszy Wiedeń, Paryż, Londyn, Amsterdam i wiele innych miast Europy — powrócił w tych dniach do Warszawy zaopatrzonej w najnowsze modele wchodzące w zakres jubilerstwa. Miodowa Nr. 1.

REKLAMY

Dr. S. Borzuchowski przyjmuje z chorobami wenerycznymi i skórными od 9—11 rano i od 6—7 wieczór. Biednych bezpłatnie. Marszałkowska 109. (645-12-1)

Student Uniwersytetu,

doświadczony korepetytor, poszukuje korepetycyi. Oferty: w redakcyi „Roli“ pod lit. G Ch. lub ul. Miodowa № 3 m. 4.

Teoretycznie i praktycznie wykwalifikowany AGRONOM

b. profesor szkoły rolniczej, posiadający najchlubniejsze świadectwa, poszukuje miejsca zarządzającego większym majątkiem ziemskim. Wiadomość bliższa w redakcyi „Roli“.

OGŁOSZENIA.

NAJSTARSZA W KRAJU FABRYKA WYROBÓW POWROŹNICZYCH

egzystująca od 1762 roku

EDWARDA MÜCK

w Warszawie

KRAKOWSKIE-PRZEDMIEŚCIE № 19

poleca w wielkim wyborze **POSTRONKI FORMALSKIE** surowe z długowłóknistych konopi oraz impregnowane pod gwarancją po rubli siedm za pud.

568-3-3

WINA GRUZIŃSKIE

Czerwone, Białe i Szampańskie,
Z WINNIC

Księcia Bagration-Muchrańskiego,

najlepsze ze wszystkich Win Kaukaskich, nieustępujące wysokim gatunkom francuzkim a o połowę tańsze, dostać można w znaczniejszych handlach Win, w Warszawie i na prowincyi.

Główny Skład, Senatorska Nr. 24.

(61-12-814)

FRANKI białe i kremowe w najświeższych wzorach **DYWANY** najrozmaitsze, **Serwety, Chodniki, Koldry, Dery** i t. p. **UTRECHTY** gniecione i gładkie, **Coteliny jedwabne, Welny, Juty** i **Kretony.**

Wielkie transporta z osobistych zakupów w kraju i za granicą, nadeszły do **Głównego Składu Dywanów** i takowe poleca w cenach najniższych.

Giełżyński Piotr

(242 52 44)

Warszawa, Marszałkowska 137.

Fabryka Narzędzi Chirurgicznych
i wszelkich stalowych ostrych, oraz Bandaży

I. Jodłowskiego

Białańska Nr. 5. — Filja: Marszałkowska Nr. 137

(9-ty dom od ogrodu).

poleca wielki wybór narzędzi **chirurgicznych, weterynaryjnych** i **nozowniczych**—oraz przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje po cenach najumiarkowanych.

(243-52-44)

40 Krakowskie-Przedmieście 40

GEBETHNER i WOLFF

NAJWIĘKSZY W KRAJU

Skład Fortepianów i Pianin

Wynajem



Wynajem

➔ Sprzedaż na raty. ➔

518-18-10



FRANCISZEK MINIEWSKI

KRAWIEC

Długa Nr. 32

vis-à-vis Eldorado

poleca NA OBECNY SEZON wybór

Gotowej Garderoby oraz **Materyałów.**

Ceny nader przystępne.

Obstalunki wykonywa się w 24 godzin.

(572-20 7)

APTEKA NOWY-ŚWIAT Nr. 60.
otrzymał świeży transport
Wód Naturalnych.
KAROL LILPOP

Senatorska | „NOWO-OTWORZONY” | Senatorska

32 | ZAKŁAD POGRZEBOWY, MAGAZYN ŻAŁOBNY | 32

Senatorska | o r a z | Senatorska

Fabryka własna Trumien metalowych i drewnianych

WACŁAWA ŚWIEJKOWSKIEGO

NAJTANIEJ załatwia pogrzeby kompletne, przewóz i exhumację zwłok.

32 | Najtaniej sprzedaje | 32

Senatorska | kapelusze i żałoby damskie. | Senatorska

E-8-129

Niniejszem zawiadamia się W. W. P. P. że

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH

W. SKUPIEŃSKIEGO

ulica Długa Nr. 29, w Hotelu Polskim

nadal pod tą samą firmą, przez pozostałą wdowę, a pod kierownictwem uzdolnionego specjalisty, prowadzonym będzie; zaopatrzywszy magazyn ten na sezon bieżący w znaczny wybór gotowej garderoby i w wielki zapas materiałów z zagranicznych i krajowych fabryk — oraz wykonywa wszelkie obstalunki w zakresie krawiectwa wchodząca tak z własnego jako i powierzzonego materiału z całą sumiennością i akuracnością, z czem poleca się łaskawym względem W. W. P. P. **W. SKUPIEŃSKI.**

Najnowsze Książki

CZYTELNIA

K. Paszkowskiej

14. Chmielna 14. (579-52-5)

Dla Uczni

Mundury, Bluzy i Sznele. Wielki wybór. Ceny niskie

W MAGAZYNIE

Konstantego Jakimowicza

MIODOWA Nr 12, wprost Sądu Okręgowego. 530-10-10

Pracownia Ubiorów Męzkich

M. Chmurczyński

Przyjmuje wszelkie obstalunki w zakresie krawiectwa wchodzące a także reperacje, odprasowywania, poprawki nieakuratnie dopasowanej garderoby i przeróbki, które wykonywa jak najspieszniej podług najświeższych żurnali i możliwie tanio.

Wiadomość o sprzedaży domku, stodoły i ogrodu w gub. Siedleckiej za rs. 500.

Maszyna lekko i dobrze szyjąca jest do sprzedania.

Marszałkowska Nr. 94, róg Nowogrodzkiej.

289-52-32

JAKÓB PAWELEK

(590-6-6)

KUŚNIERZ.

Warszawa, Czysta Nr. 6

zaopatrzył magazyn swój

w Wielki Wybór wszelkiego rodzaju Futer

w najlepszym gatunku.

Przyjmuje obstalunki na sezon bieżący i zimowy na wszelkiego rodzaju okrycia damskie i wykonywa takowe podług najnowszych żurnali paryzkich i wiedeńskich z własnych jak i powierzonych materiałów.

Mam nadzieję, że Sz. Publiczność i liczna klientela moja przekonana w latach poprzednich o dobroci nabytych u mnie towarów, raczy łaskawie i w roku bieżącym zaszczylić mnie swemi względami.

CENY UMIARKOWANE.

HENRYK ROSŁONIEWSKI — Tapicer.

(546-16-8) Marszałkowska 116.

Skład Win i Towarów Kolonialnych

Stanisława Skorupskiego

Bracka Nr. 11,

zaopatrzone stale w doborowe Wina, towary kolonialne, herbatę firm pierwszorzędných, Kawę świeżo paloną, Spirytualja, Piwo Browaru Haberbuch & Schille. (575-15-6)

MIODOSYTNIĄ

K. Mieszkowskiego

Nowy-Świat Nr. 27, w Warszawie, Nowy-Świat Nr. 27

Ma zaszczyt zawiadomić, że sklep został przeniesiony do domu własnego przy ulicy NOWY-ŚWIAT Nr. 27. dla zbytu swoich produktów i polecić ogółowi Publiczności **MIODY CZYSTE I OWOCOWE** w różnych gatunkach i cenach, sycone na sposób staropolski, **MIODY STARE**, oraz **MIOD PATOKA** lipcowy. **WOSK**, **OCET** miodowy. **Pierniki** firmy „Złoty Uł”. Przy sklepie znajduje się pokój gościnny. 608-6-5

Fabryka i Skład Mebli

T. Otwinowskiego

NOWY-ŚWIAT Nr. 32 W WARSZAWIE.

Posiada na składzie Meble gotowe, oraz przyjmuje zamówienia na Meble, Materace, Lustra, Dekoracje i t. p.

Meble gięte po cenach fabrycznych.

531-12-10

Wystawa przemysłowo-roln. w r. 1885. **ISTNIEJĄCY OD 1862 ROKU**

DYPLOM UZNANIA. MAGAZYN MEBLI

ZJEDNOCZONYCH STOLARZÓW

w Warszawie, Tomackie Nr. 6, — były Hotel Wileński.

Poleca umeblowanie pokojów jadalnych, sypialnych, salonów, i posiada meble od najwykwintniejszych do najkonieczniejszej potrzeby, po cenach możliwie niskich, także wszelkie roboty tapicerańskie i dekoracyjne, podług najświeższych żurnali (610-13-5)

ŻELAZKA stalowe do dusz.
ŻELAZKA stalowe bez dusz (do glansow. bielizny).
ŻELAZKA mosiężne oraz NACZYNNIA KUCHENNE
NAJTANIEJ
 u **Edwarda Dusoge**
 Nowy-Swiat Nr. 5. (601-6-3)

FABRYKA FORTEPIANÓW
 SPECYALNIE PIANIN



J. KOISCHWITZ

Krakowskie-Przedmieście 38.

Pianina najnowszych systemów, sprzedaż na raty, reparacja pod gwarancją.
 Ceny umiarkowane. (615-12-4)

PIERWSZA W KRAJU

FABRYKA SZUWAKSU
 od r. 1825 egzystująca

JANA SEYDLITZ

w Warszawie, Królewska Nr. 25 (31).

62 lat wyrabiany szuwaks (blyszcz) ma tę własność, że długo utrzymuje piękny czarny połysk, nie brudzi zupełnie ubrania i długo konserwuje obuwie.

W handlu znajduje się bardzo wiele szuwaksu bądź podrabianego lub naśladowanego na mój sposób. Pudełka ich opatrzone są etykietami podobnymi do moich i podpisami Szplnak jak Jan Seydlitz, Szplnak J. Seydlitz, J. Sejdilitz, H. Sejdilitz, G. Sejdilitz, oraz z innymi podobnymi nazwiskami.

Jakkolwiek etykiety ich do złudzenia imitują moje, gdyż panowie ci pozwalają sobie nawet używać marki mojej; bojąc się jednak odpowiedzialności kryminalnej, używają jej cokolwiek odmiennie, to jest w formie klucza odwróconego uszkiem w inną stronę, z uszkiem przełamanem, lub toporka w obwódce z napisem (Fabryka Blyszczu Jana Seydlitz).

Wyroby takowe naśladowując zewnętrzną formę wyrobów moich, nie mają żadnej wartości, gdyż wyrabiane są z najgorszych materiałów, a zamiast tłuszczy przesycone są kwasami, wskutek tego zamiast konserwować obuwie, przepalają je i niszczą w krótkim czasie.

Szuwaks (blyszcz) z właściwymi **Mu** przymiotami, pochodzący z fabryki **JANA SEYDLITZ**, opatrzone jest na każdym pudełku marką fabryczną, zatwierdzoną przez Departament Handlu i przemysłu, wyobrażającą znak klucza.

Ostrzeżenie przeto
 Szanowną Publiczność i PP. kupców fabryka **JANA SEYDLITZ**, aby nie pozwalali wprowadzać się w błąd i racyli zwracać uwagę na markę fabryczną i całomienny podpis **JANA SEYDLITZ**.

Poleca także **Smarowidło czarne** na wszelkie skóry powozowe, uprząż i buty myśliwskie, oraz **Pomadkę** do czyszczenia **Bronzów** i innych **Metali**, a także **Atrament** w różnych kolorach i w najlepszym gatunku.

Panom Kupcom z prowincyi, odnoszącym się z obstatunkami wprost do kantoru fabryki mojej, **odstępuję 37% rabatu**, bez różnicy w ilości obstatowanego towaru. **Osobom prywatnym** kupującym wyrobów moich za rs. 3, **odstępuję 20% rabatu**. Na żądanie **cenniki wysyłam bezpłatnie**. Jednocześnie **OSTRZEGA** się wszystkich podrabiaczy firmy mojej, że prędzej czy później, na drodze kryminalnej, ścigać ich i stracić swoich dochodów będę (459-6-6)

SKŁAD HURTOWY
DYSTYLARNI PAROWEJ

Jeziorko pod Łomżą

w Warszawie

Trębacka Nr. 3, w dziedzińcu.

(451-12-12)

Poleca uznane ze swej dobroci i oczyszczenia: **Spirytusy, Alambiki, Siwuchę, Wódki słodkie, Likieri i Nalewki**, nagrodzone na Wystawach: w Antwerpii w r. 1886, w Warszawie na Wystawie Przemysł.-Roln. w r. 1885 Wielkim Złotym Medalem, i na Hygienicznej w r. 1887 dyplomem I-ej klasy.

Pracownia M. HORNOWSKIEJ

w Warszawie, ulica Królewska Nr. 31, mieszkania 8.

Poleca wszelkie aparaty kościelne, różne roboty gotowe i zaczęte, jak również przyjmuje zamówienia na roboty kościelne, hafty, biało, kolorowe, złotem, roboty włóczkowe etc., po cenach możliwie niskich.

(560-20-15)

ZAKŁAD BRONZOWNICZY
G. ŁOPIEŃSKIEGO
 Ordynacka Nr. 11.

Wykonuje wszelkie roboty bronzownicze kościelne i salonowe, to jest: Żyrandole, Świeczniki, Lichtarze, Drzewiczki do Cyborium; Kule na kościółki złoci ogniwo i galwanizuje; uzupełnia stare brzozy do mebli i t. p. (567-4-4)

Nowo otworzony Zakład

Wyrobow Metalowych Akcesoryi Kościelnych
 i ORNAMENTACYI

A. MORANTOWICZ

ulica Tłomackie № 3.

Pracował za granicą w pierwszorzędnym fabrykach — podejmuję się wszelkich robót kościelnych, jako to: MONSTRANOEY, PUSZKI, KIELICHY etc., które wykonują według własnych lub powierzonych mu modeli, po cenach przystępnych, oraz przeróbki i reperacje.

502

26-6

PROSZKARNIA PAROWA

Apteczka

Juljusza KUŚMIERSKIEGO

Chłodna Nr. 12 w Warszawie.

Posiada na składzie wszelkie proszki lekarskie do użytku weterynaryjnego które Panom Gospodarzom rolnym poleca.

FABRYKA I SKŁAD

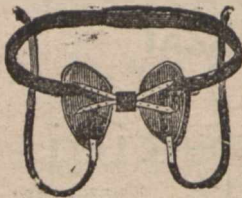
Narzędzi Chirurgicznych i ostrych
 stalowych, oraz Bandaży,

F. Balukiewicza

W WARSZAWIE

Bielska Nr. 9, hotel Paryżki.

Przyjmują się wszelkie reperacje w zakresie fabryki wchodzące. (634-26-2)



Bandaż

Skład Główny

PORCELANY i FAJANSU

z Fabryki I. FREUDENREICHA w Kole

oraz Skład Szkła Krajowego i Zagranicznego

T. DUSZYŃSKIEGO

przy ulicy Granicznej Nr. 7 (969) w Warszawie.

w wielkim wyborze

Binokle, Okulary, Rejsceji i Brzytwy

najlepszego gatunku

o 250% taniej

w MAGAZYNIE OPTYCZNYM

JULIANA DREHERA Szpitalna 6.

Niezamoznym od 50 kop. Przyjmuje reperacje.

Farb Olejnych (en tubes)
 I wszelkich przedmiotów używanych w malarstwie
EDWARD FISZER
 Warszawa, — ulica Chmielna Nr. 23.
 — Pudełka do farb, etc. —

404-7-5

PRACOWNIA
UBIORÓW KOŚCIELNYCH
JADWIGI BARONOWEJ REISKIEJ

Odnaczona medalami brązowym i srebrnym, PRZENIESIONA pod Nr. 54 Nowy-Swiat I-sze piętro. — Taniej, bo w prywatnym lokalu, można od-tąd nabywać gotowe Aparaty, wszelkie Materye po cenach fabrycznych, Galony, Frenzdle, Szlanki do Kap, Słupy i Krzyże do Ornatów, oraz wszelkie Przybory Kościelne. Gotowe Aparaty dają się na wypłaty; pracowniom odstępuję się rabat. (638-6-6)

Nagrodzona Medalem Złotym na tegorocznej Wystawie Światowej w Paryżu

FABRYKA FORTEPIANÓW I PIANIN

J. KERNTOPF I SYN

w Warszawie, ulica Miodowa Nr. 12, wprost Sądu Okręgowego
poleca w znakomitym wyborze, najnowszej, ulepszonej konstrukcyi

Fortepiany gabinetowe, salonowe i koncertowe, z całą ramą metalową, systemu amerykańskiego, z krzyżowanymi strunami i najlepszą mechaniką, w cenie od Rs. 600 do Rs. 1,000.
Pianina najnowszych systemów różnej wielkości, więcej i mniej ozdobne, w cenie od Rs. 400 do Rs. 650.

ORAZ

WYNAJEM FORTEPIANÓW I PIANIN
na warunkach najprzystępniejszych.

588-12-6

NOWO OTWORZONY

SKŁAD WYROBÓW TABACZNYCH
Nr. 1 BRACKA Nr. 1.

Róg Żórawiej w domu W-go J. Fuchsa

pod firmą **LUDWIK LATAWIEC**

poleca: wyroby z krajowych, russkich i zagranicznych pierwszorzędnych fabryk.

PP. Handlującym odstępuje po cenach praktykujących się ogólnie w głównych składach.

Obstalunki z prowincyi załatwia się spiesznie i akuratanie, podług zlecenia.

538-17-9

Bicykle—Rowery—Trycikle—Łózka żelazne, składane
oraz **Wyżymaczki**

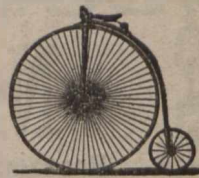
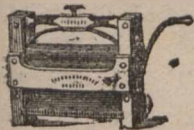
(ostatnie na raty, po 50 kop. tygodniowo)

polecają

J. HILKNER I S-KA

Krakowskie-Przedmieście Nr. 5.

(552-6-4)



w Warszawie
150 Marszałkowska 150
róg Zielonego Placu
na 1-cm piętrze

SKŁAD MEBLI MAJSTRÓW STOLARSKICH

TAPICERNIA WŁASNA.

w Warszawie
150 Marszałkowska 150
róg Zielonego Placu
na 1-cm piętrze

(468-20 13)

SKŁAD WIN, TOWARÓW KOLONIALNYCH I DELIKATESÓW

POD FIRMĄ

L. KRUPSKI

PLAC Ś-go ALEKSANDRA Nr. 7.

Otrzymał wprost ze źródeł, znane za swej dobroci Likieri: Benedictine, Marie Brizard, Hynaud Focking, Cognac Premiera Martella i innych marek.

Wina Szampańskie Francuskie czerwone i białe. Wina Węgierskie zakupione osobiście od producentów.

Wódki z pierwszorzędnymi dystryktami Krajowych, Rygskich Wolfschmidta, Popowa, Koszelewa i Smirnowa.

Słódzki Królewski, świeżo otrzymane z Hamburga, w oryginalnym opakowaniu.

Świeży transport Sardynek Philippe & Oanaud i t. p. Ser Czwajcarski, Ermenthaler, Ollwa Vièrge, oraz wielki wybór zawsze świeżych w najlepszym gatunku towarów kolonialnych i delikatesów.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

(636-3-2)

225-52-17

FELIKS ZARĘBA

W WARSZAWIE

ulica Miodowa Nr. 8.

Posiada znaczny zapas Obuwia Damskiego, Męzkiego i Dziecinnego.

Przyjmuje wszelkie obstalunki.
Ceny przystępne — za dobroć poręcza.



FABRYKA I MAGAZYN

WYROBÓW JUBILERSKICH

W. MOCZYDŁOWSKIEGO

ulica Nowo-Senatorska Nr. 3 obok Hotelu Rzymskiego

poleca:

znaczny wybór gotowej biżuterii z własnej fabryki, co daje łatwość do zmiany starej biżuterii na nową, a jako z pierwszej ręki znacznie taniej. Obstalunki i reperacje po cenach niskich, najakuratniej się wykończają. (602-12-4)

A. KUDERNA

KUŚNIERZ

Nowy-Świat Nr. 57, w Warszawie.

Wykonywa wszelkie roboty w zakresie kuśnierstwa wchodzące.

630-6-3

Po Rubli 3

(624-4-3)

OKULARY i NANOSNIKI

z nowego złota francuzkiego i aluminowe, nigdy nie czerniejąca z najlepszymi szkłami ze sznurowadłami i futerałkami po Rubli Trzy

u Optyka i Mechanika A. FRANKOWSKIEGO

Nowy-Świat Nr. 61, w Warszawie

Wszelkie wyroby w zakresie Optyki i Mechaniki po cenach bardzo przystępnych. Zamówienia z prowincji wysyłam za zaliczeniem.

Warszawska

Olejarnia Parowa

HOŻA 11.

629-2-3

Poleca: **Oliwę**, oraz wszelkiego rodzaju **Oleje**, roślinne i mineralne dla potrzeb techniki i przemysłu.

SKŁAD FUTER F. FRANKIE,

W WARSZAWIE,

ulica Młódowa Nr. 1 w podwórzu.

Posiada białe męskie i damskie w wielkim wyborze. Przyjmuje wszelkie obstalunki w zakresie kuśnierstwa wchodzące i z całą akuracją wykończa z poleceniem za dokładność roboty.

Ceny bardzo umiarkowane. 605-6-5

NA CZASIE.

278-52-26

Broszurkę 80 str. druku z ważnym dodatkiem, niezbędną dla każdego z p. p. budujących, wyślemy franko, bezpłatnie.

Kupującym prawdziwy i oryginalny „Exsiccator“ należy zwrócić uwagę na poniższą markę fabryczną, zatwierdzoną przez rządy wielu państw europejskich, która znajdować się winna na wszelkich naczyniach fabrycznych.

Uwaga: Bezustanne i kłamliwe przechwały gudsonitu czyli smoły, skierowanej przeciw „Exsiccatorowi“, w swoim czasie w kilkunastu pismach wyjaśniłem i wykazałem bezzasadność takowych.

Wynalazca „Exsiccatora“ Inż. Tech. G. Ritter

Warszawa, — Królewska 39.



Szynele, Mundury i Bluzy Uczniowskie

Magazyn Ubiorów Męzkich

TEOFILA SKULSKIEGO

Nowy-Świat Nr. 69

Filia przy ul. Ś-to Krzyżkiej Nr. 19.

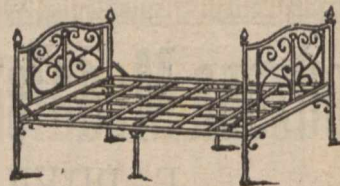
Posiada wielki wybór towarów oraz zapas gotowych ubrań męzkich, a także uniformy dla Studentów, Uczniów, Burki Sławuckie, Szlafroki.

Przyjmuje obstalunki z własnych i powierzonych materiałów i wykończa je starannie i prędko

Wykonywa wszelkie uniformy wojskowe oraz dla urzędników wszystkich dekasteryi.

CENY NIZKIE. (578-6-4)

Mundury i Szynele Studenckie



(7-01-919)

Magazyn Wszelkich Wyrobów Pościelowych

poleca łóżka żelazne różnorodnych systemów z dokompletowaną pościelą i bielizną.

S. WROTNOWSKI

ulica Czysta Nr. 2 (wystawa za kratami).

PIANINA

najnowszych systemów, z krzyżowanymi i prostopadłymi strunami, z całym ramami żelaznymi, z angielską mechaniką Isermana—po cenach umiarkowanych, pod gwarancją, sprzedaje i wynajmuje.

JAN DÜTZ

Elektoralna 6.

(622-10 3)

MARSZAŁKOWSKA 114.

MAGAZYN MEBLI
A. TARNOWSKI

(614-13-4)

poleca się wyrobami gotowych mebli oraz robót tapicerskich, od skromnych do najwykwintniejszych.

Ceny niskie,

gdyż lokal nie frontowy, czem tańszy, stanowi różnicę w cenie.

ZŁOTA Nr. 9.

Własna Stolarnia.

Własna Tapicernia.



(461-24-9)

SKŁAD WIN J. LIJEWSKIEGO i S-ki

Krakowskie-Przedmieście Nr. 6.

(wprost kościoła Ś-go Krzyża),

Mianowanego przez Prześwietny Konsystorz generalny Warszawski Przysięgłym dostawcą Win Kościelnych, poleca bogaty wybór Win Węgierskich dobrze odstających i z rozmaitych lat, jak również wszelkie inne gatunki Win zagranicznych.—Wskutek obecnie korzystnego kursu waluty naszej, znaczna obniżka cen.—Sprzedaj na beczki, baryłki i garnce.—Ekspedycja do wszystkich stacyj kolei żelaznej.

SKŁAD PIWA

ROMUALDA LENARTOWICZA
W WARSZAWIE

Krakowskie-Przedmieście 54, obok Karmelitów.

Poleca wyborowe gatunki, których wyłączną sprzedaż posiada, a mianowicie

Oryginalne **Plzeńskie kuracyjne**, z Pilzna w Czechach.

„ **Culmbachskie** z Culmbach w Bawaryi.

„ **Bok Okocimskie** z Okocima w Galicji.

Porter z Browaru Nethersob & Comp w Petersburgu.

„ **Motczanowa** w Puławach.

Telefonu Nr. 108.

465-11-7

Korzystne nowe Rzemiosła

wprowadza SZKOŁA RZEMIOŚL DLA KOBIET **Jadwigi Przewoskiej**—Nieczała 10. Krawiecczyni i kapelusze pod kierunkiem pierwszorzędnego magazynierki.

Pensjonarki przyjmują się za rs. 150 rocznie. (613-6-4)

69. Nowy-Świat 69.

19. Ś-to Krzyżka 19.

Długa 31 (Hotel Niemiecki)
W WARSZAWIE.

Nowo-otworzony Skład Obić

pod firmą:

J. JANOWSKI i S^{KA}

(646-3-1)

poleca Obicia Papierowe, Rolety, Ceraty, Gzemsy, Wycieraczki, Chodniki Kokosowe, Jutowe i Ceratowe w wielkim wyborze.

Wieloletnia praktyka zagranicą i doświadczenie zdobyte w czasie 18-sto letniego zarządu składem Obić pod firmą **W. Muszewski** w miejsce, pozwalają mi zapewnić Sz. Publiczność, że wyrobionym gustem, wyborem deseni największych i cenami niskimi — potrafię sobie zjednać zadowolenie i zaufanie.

Z uszanowaniem **J. Janowski.**

ZAKŁAD GALWANICZNY

LUCYANA KARDASZYŃSKIEGO

538-19-10

Czysta 8 w WARSZAWIE Czysta 8.

Przyjmuje do odnawiania najbardziej zniszczone przedmioty, jakoto: srebra, platery i brzozy, oraz srebrzy, złoci i nikluje tak sposobem galwanicznym, jakoteż i w ogniu.

LEKARZ-DENTYSTA J. OPPENHEYM
przyjmuje od 10 rano do 7 po południu. Senatorska № 11 róg Nowo-Miodowej, dom Rezlera. (597-10-5)

Fabryka i Magazyn Wyrobów Srebrnych

A. RIEDEL.

Bieleńska № 21/595, poleca się Szanownemu Duchowieństwu sumiennem i starannem wykończeniem przedmiotów kościelnych ze srebra próby 84, jako to: **Monstrance, Bellkwiarze, Puszki do komunikantów, Ampułki, Trybularze, Sukienki do obrazów św. srebrne i metalowe** i t. p. po cenach najumiarkowańszych. Przyjmuje do reperatury i odnowienia, oraz na zamianę i kupno zużytych przedmiotów po cenie kursu. (639-6-1)

FABRYKANT FORTEPIANÓW

Teodor Elwart

Nowy-Swiat Nr. 12.

Przyjmuje reperatury i strojenie fortepianów i pianin tak w Warszawie jak i na prowincyi. Za akuratne wykonanie poręcza.

569-10-7

ZAKŁAD BLACHARSKI

Teofila PETZ

Nowy-Swiat Nr. 22.

Poleca wyroby blacharskie, naczynia kuchenne w dobrym gatunku.

631-11-3

DLA KASZLĄCYCH I OSŁABIIONYCH

Nagrodzone na Wystawach Hygieniczno-Lekarskich, analizowane, uznane i koncesyonowane przez Radę Lekarską

Ekstrakt i Karmelki Miodowo-Ziołowo-Słodowe

FABRYKI „LELIWA“

w Warszawie, ulica Zgoda Nr. 6.

Sprzedaż w aptekach i składach aptecznych w Warszawie, Królestwie i Cesarstwie, 50% tańsze i pewniejsze od zagranicznych. Fiaszka ekstraktu kop. 75, paczka karmelków kop. 15.

570-10-7

SKŁAD NICI I TOWARÓW GALANTERYJNO-NORYMBERGSKICH

HELENY BONICZKOWSKIEJ

Krakowskie-Przedmieście 41, naprzeciwko ulicy Bednarskiej

Poleca:

Bawełnę, Crepe-plisse (Kryzy), Chustki jedwabne, szelowe i włóczkowe, Fartuchy, Gorsety, Guziki, Grzebienia, Galanterye, Hafty, Halki, Igły, Jedwab', Krawaty, Kamasze włóczkowe, Koszulki bawełniane i wełniane, Kanwę, Mydła toaletowe, Nici, Pończochy, Podszewki, Rękawiczki, Skarpetki, Spinki, Spódnice i Kaftaniki włóczkowe, Szpilki do włosów, Staniki „Jersey“, Woalki, Wstążki, Wyroby wełniane i włóczkowe, Wodę kolońską i Pudry.

TOWAR WYBOROWY

(529-20-9)

CENY PRZYSTĘPNE.

CENY PRZYSTĘPNE.

NOWO-OTWORZONA

FABRYKA HAFTÓW MASZYNOWYCH

Jedwabiem, Metalami i Sintasem

Józefa Hartmansgruber

W WARSZAWIE

ulica Danielewiczowska Nr. 6,

poleca wszelkie hafty kościelne jako to: **Slupy i Krzyże** do ornatów, **Stuły, Hafty** do aparatów kościelnych, opatrzone wizerunkami S-tych Pańskich. Wogóle podejmuje się wszelkich robót w zakres haftów wchodzących i takowe załatwia pospiesznie po cenach nader umiarkowanych.

(609-10-5)



Czapki Karakułowe i Skórki na kołnierze, Czapki Bobrowe, Piżmowcowe i t. p. Wielki wybór i b. tanio sprzedaje Magazyn

ANTONIEGO PUCZYN

w Warszawie ulica Podwal N. 16.

(647 6-1)

KSIĘGARNIA NAKŁADOWA

H. OLAWSKIEGO

Mazowiecka № 6.

Poleca:

Sily przyrody, popularny wykład fizyki. Cena zeszytu 20 kopiejek. Historię naturalną D-ra G. Hayekn. Cena kompletu rs. 18, w oprawie rs. 22. Podręcznik do nauki języków obcych (z wymową) podług metody D-ra H. Loewego: język francuzki i język niemiecki. Cena zeszytu 15 kop. Historię powszechną Beckera w tomach opraw. po rs. 2.50. Geografię popularną, czyli ziemię w malowniczych obrazach D-ra Wieherkiewicza. Cena zeszytu kop. 15.

(642-3-1)

KTOBY

z p. p. Obywateli Ziemskich

w pobliżu Wisły posiadał

pokłady Gliny tłustej bez piasku

do wyrobów terrakotowych i majolikowych, zechce po 1-nym pudzie gliny przysłać do analizy i prób do p. Laskowskiego w Warszawie Sołec 48 wraz ze szczegółowym wypisaniem adresu swego.

(643-3-1)

MAGAZYN UBIORÓW MEZKICH L. KUŚMIERSKI

Marszałkowska 134 (nowy)

zaopatrzone na obecny sezon w materiały francuzkie, angielskie i krajowe—w wielkim wyborze.

CENNIK.

Palta watowe	od rs. 25.
„ jesienne	24.
Garnitury marynarkowe	25.
„ zakietowe	26.
„ surdutowe	35.
„ frakowe	36.
Spodnie zimowe	6.
Szlafroki	13.
Kamizelki	3.

Burki sławuckie w wielkim wyborze
(593 12-3)

K. OLCHOWICZ

**FABRYKA
SMAROWIDEŁ DO WOZÓW I OLIWY DO MASZYN**

w Warszawie

Królewska Nr. 17.

(559 18 13)

MASSAŻ.

Wykwalifikowana massażystka, **Marja Stuhlammer** z Rygi, uczennica profesorów Metzgera i Schreihera, z wieloletnią praktyką w największych zakładach w Wiesbaden, Meranie i Marienbadzie, z chlubnymi świadectwami, przybyła do Warszawy na sezon zimowy i poleca się Szanownym Panom Lekarzom i Publiczności. Porozumieć się można codziennie od 1—3-iej po poł.

Włodzimierska 6, m. 2.

Ubogich massuje bezpłatnie od 11 — 1-iej w południe. (641-3-1)

Patent wynalazku przyznano w Paryżu
ZATWIERDZONA PRZEZ WŁADZE

NAJNOWSZA SZKOŁA KROJU I SZYCIA KRAWIECCZYŻNY I BIELIZNY

J. GRABSKIEJ

Złota Nr. 16.

Przyjmuje wpis uczennic codziennie. Uczę podług metody własnej, która uzyskała patent wynalazku w Paryżu. Uczennice po przejściu kursu otrzymują patent, książki. Szkoła przyjmuje również zamówienia na fasony z bibuły.

Autorka metody kroju i właścicielka szkoły **J. Grabska.**

(648-3-1)

W WARSZAWIE
róg Leszna i lub Rymarska 7.



W WARSZAWIE
róg Leszna i lub Rymarska 7.

Skład Herbaty chińskiej wyborowej dobroci w cenie rs. 3, 2.40, 2.16, 2, 1.60 za funt. Biorącym większą ilość ustępuje się odpowiedni rabat. (596-3-3)

Nowo-otworzona

FABRYKA MEBLI GIĘTYCH

Danaj Wązki Nr. 20, róg Podwala.

poleca w wielkim wyborze Meble Gięte najświetniejszych fasonów, — w cenie od rs. 19 kop. 50 i drożej. Kupeom odstępuje się rabat. (626-4-4)

**Polski Kantor Bankierski
RADZISZEWSKI i S-ka
WARSZAWA — HOTEL EUROPEJSKI.**

260-52-4-2

ZŁOTY UL

Fabryka Pierników. Warszawa, Nowy-Świat 7.

Poleca Szanownej Publiczności wyborowe pierniki różnych gatunków, oraz efektowne ozdoby do Choinek. Z powodu znacznie zwiększających się obstalunków przed nadchodzącymi świętami **Bożego Narodzenia**, uprasza się uprzejmie Szanownych Panów Kupców z prowincyi i Cesarstwa, o **wcześniejsze zamówienia**, w celu zadosyć uczynienia wszelkim ich wymaganiom i obsłużeniu na czna. — Adres: Warszawa, Nowy-Świat 7, Złoty Ul. (637-6-2)

Treść numeru: List otwarty do hr. Wojciecha Dzieduszyckiego, przez Hreczkosieja (dok.). — Koniec świata przez E. Drumonta (d. c.) — Kupiec wenecki Szekspira, studjum estetyczne, napisał J. K. D. (d. c.) — Dwa Anieli (wiersz) przez E. J. — Na posterunku, feljton Kamiennego. — Z całego świata, przez E. Jerzynę. — Judaica — Kronika bieżąca krajowa i zagraniczna. — Sprawozdanie handlowe. — Odpowiedzi redakcyi. Ogłoszenia. — W odcinku: Von Kramst przez Autorkę „Opowiadań” (d. c.).

Redaktor i Wydawca **Jan Jeleński.** Доволено Цензурою. — Варшава 19 Октябрия 1889 г. (Drukiem „WIEKU” Nowy-Świat N-r. 61)

Pralnia pospieszna „MARTY”, Chmielna 23. Ceny możliwie przystępne.